Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Wyd. A

Cena 20 gr

Nowiny Rzeszowskie

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok V Nr 15 (1124) Rzeszów, piątek 16 stycznia 1953 r.

Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut zwiedził teren budowy Pałacu Kultury i Nauki

WARSZAWA (PAP). Dnia 15 bm Prezes Rady Ministrów Tow. Bolesław Bierut w towarzystwie członków Biura Politycznego KC PZPR oraz członków Rady Państwa i Rządu zwiedził teren budowy Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Zwiedzających powitali: naczelny inżynier L. N. Szczypakin oraz zastępcy kierownika budowy wiceministra inżyniera G. A. Karawajewa inżynier G. I. Baskakow i inżynier A. N. Pieczonkin. Szczególne zainteresowanie zwiedzających wzbudziła potężna mechanizacja i technika procesu budowy oraz tempo rozwoju prac, znajdujących się w pełnym biegu mimo niskiej temperatury.

Osiągnięcia włókniarzy chińskich

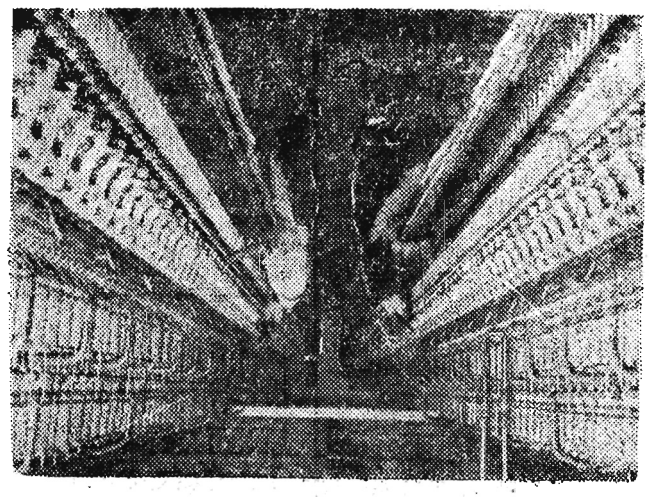

Robotnicy Zakładów Włókienniczych w Charbinie w Chinach Ludowych osiągają poważne wyniki pracy.

Fachowcy radzieccy nie tylko pomagali przy budowie zakładów, lecz również okazali pomoc w zakresie przeszkolenia zawodowego pracowników fabryki. Fabryka wyposażona jest w najnowocześniejsze urządzenia higieny i bezpieczeństwa.

Na zdjęciu: Technicy sprawdzają maszyny tkackie.

Foh — CAF

Załogi zakładów przemysłowych zwiększając wydajność pracy rytmicznie wykonują plany dzienne

Załogi zakładów przemysłowych zdając sobie sprawę z konieczności rytmicznego wykonywania planów dziennych, dekadowych i miesięcznych przystąpiły do uruchamiania wszystkich istniejących rezerw produkcyjnych.

Wielkim bodźcem do zwiększania wydajności pracy była uchwała Rady Ministrów z 3 bm. Toteż załogi fabryk lepiej niż dotąd wykorzystują urządzenia techniczne, oszczędniej gospodarzą surowcami starając się tą drogą dać produkcję wysokiej jakości. Wiedzą, że im więcej będzie towarów tym będą tańsze a tym samym dostępne w jeszcze szerszym zakresie dla każdego człowieka pracy uczciwie wykonywującego swe obowiązki.

Robotnicy zakładów województwa rzeszowskiego po uchwale Rady Ministrów coraz bardziej wzmagają wysiłki nad dalszym podnoszeniem wydajności swojej pracy, wiedząc, że w ten sposób podniosą równocześnie swe zarobki.

M. in. w Państwowych Zakładach Przemysłu Gumowego w Dębicy, robotnicy wykonują dzienne plany produkcyjne w 110 proc. W przekraczaniu dziennych planów produkcyjnych przoduje walcownia i konfekcja.

Stanisław Stopa pracujący na walcowni od dnia 3 bm podniósł wydajność pracy do 220 proc. normy. Stanisław Sterań systematycznie przekracza 200 proc normy. Jan Bieniarz wyrabia 194 proc. normy. Wspaniałe wyniki osiągają również palacz kotłowni Jan Ćwik, oraz Bolesław Mogiła.

Pracownicy Fabryki Maszyn do Szycia w Przemyślu z każdym dniem osiągają coraz lepsze wyniki.

Józef Markowski pracujący przy montażu, przekracza systematycznie 500 proc. normy. Ignacy Siodkowski w ostatnich dniach podniósł wydajność swojej pracy do 280 proc. normy. Ruben Awaków wyrabia przeciętnie 200 proc. normy. Władysław Gwarduś przodownik pracy i racjonalizator osiąga około 250 proc. normy.

W „Sanowagu" najlepiej pracuje dział ślusarni, wykonujący plany w 110 proc.

Dziennik „Figaro" skazany za nieumieszczenie sprostowania J. Duclos'a

PARYŻ. (PAP). Jak wiadomo, dziennik „Figaro" zamieścił w lipcu 1952 r. wyjątki z zeszytu, zawierającego notatki osobiste Jacques Duclos. Zeszytem tym zawładnęła policja podczas aresztowania sekretarza generalnego FPK dnia 28 maja ub. roku. Zamieszczając notatki dziennik bezceremonialnie je sfałszował, zaopatrując je jednocześnie w oszczercze komentarze.

Jacques Duclos wystosował do dyrektora „Figaro" list, w którym zdemaskował i napiętnował te oszczerstwa. Wobec tego, że „Figaro" odmówił opublikowania listu, Duclos skierował sprawę na drogę sądową.

XVII Sąd Karny Paryża rozpatrywał obecnie skargę Duclos i skazał dyrektora „Figaro" Pierre Brissona na 6.000 fr. grzywny. Sąd nakazał również opublikowanie na łamach „Figaro" pełnego tekstu listu Duclos na tym samym miejscu i tymi samymi czcionkami, co sfałszowane notatki, tj. na pierwszej stronie.

Ujęci spekulanci w Mielcu próbowali bogacić się kosztem ludzi pracy

Nie należy sądzić, że wydrwigrosze i męty żyjące na podbijaniu cen i oszukańczych machinacjach, obecnie, po uchwale rządu zaniechają swej dywersyjnej działalności. Starają się poprzez masowe wykupywanie przeróżnych artykułów spowodować ich brak na rynku i w ten sposób dojść do wysokich zysków, kosztem robotników. Rozpowszechniają wrogie plotki i usiłują zdezorganizować handel wywołując panikę poprzez nakłanianie konsumentów do wykupywania niektórych artykułów.

„Zapobiegliwie" krzątał się K. BUCZEK z Mielca. Uprawnień handlowych nie posiadał, jednak nie omieszkał zmagazynować u siebie 120 kg jabłek, 2.000 kg ogórków kiszonych, 2.000 kg marchwi i buraków, 700 kg cebuli, 46 butelek wina gronowego, całe paczki nasion i winnych drożdży.

Józef TOCZYŃSKI ukrył 452 kg mąki pszennej i 4.000 sztuk przeróżnych ciastek. Józef SKOWRON, poszedł jego śladami i schował 500 kg mąki. Tak samo postąpił Leon RYMANOWSKI.

Spekulantów tych jednak nakryto. Nie udało się im bezkarnie żerować na potrzebach mieszkańców Mielca.

Wszyscy wymienieni oszuści zostali aresztowani decyzją prokuratora powiatowego w Mielcu. Nie ujdą surowej kary i za krat kami nabiorą przekonania, że w Polsce Ludowej nie można bezkarnie wieść życia pasożytów i gospodarczych szkodników.

Sun Czin — lin opuściła Moskwę

MOSKWA. (PAP). Dnia 14 bm. wyjechała z Moskwy do Pekinu po trzytygodniowym pobycie w ZSRR wiceprzewodnicząca Towarzystwa Przyjaźni Chińsko-Radzieckiej Sun Czin-lin.

W czasie pobytu w Moskwie Sun Czin-lin zwiedziła Mauzoleum Lenina, gdzie złożyła wieniec. Zapoznała się ona z pracą placówek kulturalno-bytowych, zakładów medycznych i innych oraz zwiedziła muzea stolicy radzieckiej.

Przyznanie wysokich odznaczeń zespołom i artystom biorącym udział w występach w ZSRR

WARSZAWA (PAP). Uchwałą Rady Państwa z dnia 15 stycznia 1953 r. nadane zostały wysokie odznaczenia państwowe polskim zespołom i solistom, biorącym udział w występach artystycznych na terenie Związku Radzieckiego.

Orderem „Sztandar Pracy" I klasy został odznaczony zespół **Państwowej Opery im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu** za wybitne osiągnięcia artystyczne i za popularyzację polskiej sztuki operowej w kraju i za granicą, a zwłaszcza za wysoki poziom ideowo-artystyczny przedstawień operowych w Moskwie w dniach od 13 grudnia 1952 r. do 12 stycznia 1953 r.

Orderem „Sztandar Pracy" II klasy został odznaczony **Państwowy Ludowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze"** za wysoce artystyczne opracowanie i wzbogacenie polskich pieśni i tańców ludowych, upowszechnienie ich w kraju i popularyzację zagranicą, zwłaszcza w dniach od 3 do 12 stycznia br. w Moskwie.

Orderem „Sztandar Pracy" I klasy został odznaczony dyrektor i kierownik artystyczny państwowej opery w Poznaniu prof. **Walerian Bierdiajew** za wybitny wkład pracy w przygotowanie zespołu operowego do występów w Moskwie, jak również za systematyczne podnoszenie poziomu artystycznego opery.

Orderem „Sztandar Pracy" I klasy została odznaczona najwybitniejsza polska pianistka młodego pokolenia **Halina Czerny - Stefańska**, za wybitny wkład pracy, stałe podnoszenie poziomu swej sztuki pianistycznej i popularyzację polskiego repertuaru fortepianowego w kraju i za granicą.

Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski została odznaczona: **Wanda Wiłkomirska**, artystka - skrzypaczka, laureatka II konkursu skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego oraz wielu innych konkursów międzynarodowych.

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczeni zostali wybitni polscy soliści operowi:

Maria Foltyn, artystka śpiewaczka, solistka Państwowej Opery w Warszawie, **Antonina Kawecka**, artystka - śpiewaczka, solistka Państwowej Opery im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu, **Wacław Dorniewicki**, artysta - śpiewak, solista Państwowej Opery im. St. Moniuszki w Poznaniu, **Aleksander Klonowski**, artysta - śpiewak, solista Państwowej Opery im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu.

Ponadto nadane zostały odznaczenia państwowe szeregu innym wybitnym artystom Opery Poznańskiej.

Fala strajków w Brazylii

NOWY JORK (PAP). Prasa donosi, że strajk 30 tysięcy włókniarzy Rio de Janeiro trwa. Strajkuje również 4.200 robotników przemysłu włókienniczego w stanie Santa Catarina i tysiąc robotników hipodromu w Sao Paulo. Strajkujący domagają się poprawy warunków pracy.

*

STRAJK PRACOWNIKÓW W FILADELFII

NOWY JORK. (PAP). We wtorek rozpoczął się strajk 10.500 pracowników podmiejskich linii autobusowych w Filadelfii. Strajkujący domagają się poprawy warunków bytu.

Serdeczne powitanie zespołów i artystów polskich po sukcesach w Moskwie

WARSZAWA (PAP). W dniu 15 bm. po dłuższym pobycie w Związku Radzieckim, powróciły do kraju: zespół Państwowej Opery im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu, Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Mazowsze" oraz artystki Halina Czerny-Stefańska i Wanda Wiłkomirska. Wraz z artystami powrócił wiceminister Kultury i Sztuki J. Wilczek.

Powracających artystów, którzy występami swymi tak bardzo przysłużyli się sprawie zacieśnienia więzów przyjaźni z bratnim narodem radzieckim, zapoznając społeczeństwo Moskwy z przodującymi osiągnięciami sztuki Polski Ludowej — witali na Dworcu Głównym w Warszawie, minister Kultury i Sztuki W. Sokorski, wiceprzewodniczący ZG TPPR S. Matuszewski, sekretarz generalny KWKZ amb. J. K. Wende, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz liczni przedstawiciele świata artystycznego i delegacje młodzieży szkół artystycznych. Obecny był przedstawiciel WOSK w Polsce J. Safirow.

W imieniu Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej min. W. Sokorski powitał serdecznie artystów, wskazując, że dostąpili oni wielkiego zaszczytu: na koncercie zespołów i solistów polskich obecny był wódz postępowej ludzkości wielki przyjaciel narodu polskiego, chorąży światowego obozu pokoju — Józef Stalin. Społeczeństwo polskie dzieli ze swymi artystami głęboką radość i wdzięczność dla narodu

(Ciąg dalszy na str. 2)

Nowi podsekretarze stanu

WARSZAWA. (PAP). Prezes Rady Ministrów mianował ob. Kazimierza Olszewskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego.

WARSZAWA. (PAP). Prezes Rady Ministrów mianował ob. inż. Adama Kowalskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przem. Chemicznego.

Nikczemni szpiedzy i mordercy pod maską profesorów — lekarzy

MOSKWA. (PAP). Dziennik „Prawda" zamieścił na pierwszej stronie artykuł redakcyjny pt. „Nikczemni szpiedzy i mordercy pod maską profesorów-lekarzy".

OGŁOSZONY został dzisiaj komunikat agencji TASS o aresztowaniu grupy lekarzy-szkodników. Ta grupa terrorystyczna, wykryta przed pewnym czasem przez organy bezpieczeństwa państwowego, stawiała sobie za cel skrócenie życia aktywnych działaczy Związku Radzieckiego przez stosowanie szkodliwych metod leczenia.

W wyniku śledztwa ustalono, że uczestnicy terrorystycznej grupy, wykorzystując swe stanowisko lekarza i nadużywając zaufania chorych, z premedytacją i w sposób zbrodniczy podważali ich zdrowie, stawiali niewłaściwe diagnozy, a następnie uśmiercali chorych niewłaściwym leczeniem. Osłaniając się wysokim i szlachetnym mianem lekarza — człowieka nauki, ci zwyrodnialcy i mordercy podeptali święty sztandar nauki. Wkroczywszy na drogę potwornych zbrodni splugawili oni honor uczonych.

Ofiarami tej bandy — bestii w postaci ludzkiej, padli towarzysze A. A. Żdanow i A. S. Szczerbakow. Zbrodniarze przyznali się do tego, że wykorzystując chorobę towarzysza Żdanowa, ukryli umyślnie istniejący u niego infarkt wsierdzia, przepisali reżim przeciwwskazany temu ciężkiemu schorzeniu i tym samym uśmiercili towarzysza Żdanowa. Lekarze - mordercy, przez niewłaściwe zastosowanie silnie działających środków lekarskich i ustanowienie zgubnego reżimu, skrócili życie towarzysza Szczerbakowa i doprowadzili go do śmierci.

Zbrodniarze usiłowali przede wszystkim podważyć zdrowie radzieckich kierowniczych kadr wojskowych, zlikwidować je i przez to osłabić obronę kraju.

Aresztowanie zbrodniarzy pokrzyżowało ich zbrodnicze plany i przeszkodziło im w osiągnięciu ich potwornego celu.

Komuż służyli ci zwyrodnialcy? Kto kierował zbrodniczą działalnością terrorystyczną i dywersyjną tych nikczemnych zdrajców Ojczyzny? Jaki cel chcieli oni osiągnąć w wyniku mordów dokonywanych na osobach aktywnych działaczy państwa radzieckiego? Ustalono, że wszyscy uczestnicy terrorystycznej grupy lekarzy stali na usługach wywiadów zagranicznych, zaprzedali się im duszą i ciałem, byli ich najemnymi, płatnymi agentami.

Większość uczestników grupy terrorystycznej — Wowsi, B. Kogan, Feldman, Grinsztajn, Etinger i inni — została zakupiona przez wywiad amerykański. Zwerbowała ich filia wywiadu amerykańskiego — międzynarodowa żydowska organizacja burżuazyjno-nacjonalistyczna „Joint". Odsłonięte zostało w całej pełni plugawe oblicze tej szpiegowskiej organizacji syjonistycznej, która ukrywała swą nikczemną działalność pod maską dobroczynności.

Opierając się na grupie zdeprawowanych żydowskich nacjonalistów burżuazyjnych, zawodowi szpiegowie i terroryści z „Jointu", w myśl instrukcji i pod kierownictwem wywiadu amerykańskiego, rozwinęli swą działalność dywersyjną również na terytorium Związku Radzieckiego. Jak zeznał w toku śledztwa aresztowany Wowsi, otrzymał on z USA dyrektywę „w sprawie likwidacji kierowniczych kadr ZSRR". Dyrektywę tę przekazali mu w imieniu organizacji szpiegowsko-terrorystycznej „Joint" lekarz Szimelowicz i znany żydowski nacjonalista burżuazyjny Michoels. Zdemaskowanie bandy lekarzy-trucicieli jest ciosem dla międzynarodowej żydowskiej organizacji syjonistycznej. Wszyscy mogą obecnie zobaczyć, jacy to „dobroczyńcy" i „przyjaciele pokoju" ukrywają się pod szyldem „Jointu".

(Dokończenie na str. 2)

Jedyny na świecie

Przemysł radziecki wyprodukował nowy typ parowozu

MOSKWA. (PAP). Zakłady budowy maszyn transportowych w Charkowie skonstruowały pierwszą na świecie lokomotywę na generator gazowy „Te-4", której silniki mają moc 2 000 km. Silniki pracują na antracycie z dodatkiem niewielkiej ilości płynnego paliwa.

Nowa lokomotywa może przebiegać znaczne odległości bez uzupełniania paliwa i wody. Produkcja tych lokomotyw była przewidziana w dyrektywach XIX Zjazdu KPZR w sprawie piątego planu pięcioletniego.

Głównym konstruktorem nowej lokomotywy jest laureat Nagrody Stalinowskiej Aleksander Kirnarskij.

Sukcesy produkcyjne robotników bułgarskich

SOFIA. (PAP). Załogi wielu bułgarskich zakładów przemysłowych podjęły współzawodnictwo o codzienne wykonanie i przekraczanie norm produkcyjnych. W wyniku współzawodnictwa przeszło 20 wielkich zakładów przemysłowych okręgu zagórskiego wykonało już z nadwyżką plany pierwszej dekady stycznia br. Budowniczowie zakładów nutniczych im. Lenina wykonali plan pierwszej dekady stycznia w 278 proc. Zakłady przemysłowe „Różana Dolina" wykonały plan w 142 proc., zakłady przemysłu maszynowego im. Wy''o Czerwenkowa — w 132 proc., kopalnia „Nikołajewo" — w 130 proc.

Manifestacja pokojowa ludności Gdyni

na wiecu sprawozdawczym z Kongresu Narodów w Obronie Pokoju

GDYNIA. (PAP). Na wiec sprawozdawczy z Kongresu Narodów w Obronie Pokoju w Gdyni przybyli licznie stoczniowcy i robotnicy portowi, młodzież ze szkół morskich, aktywiści Frontu Narodowego i ruchu obrońców pokoju.

Wiec stał się gorącą manifestacją ludności Gdyni na rzecz pogłębienia międzynarodowej solidarności w walce o pokój oraz jak najpełniejszego udziału w walce o utrwalenie pokoju przez wzmożoną pracę, wzmacnianie siły gospodarczej i obronnej ludowej Ojczyzny.

Serdecznie powitali mieszkańcy Gdyni członka delegacji polskiej na Kongres Wiedeński, posła na Sejm, prof. dr Romualda Cebertowicza, który złożył sprawozdanie z przebiegu obrad Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

Zabierając głos podczas wiecu, mężczyźni i kobiety, aktywiści Frontu Narodowego i ruchu obrońców pokoju, w gorących słowach wyrażali niezłomną wolę jeszcze ofiarniejszej pracy nad rozwojem ruchu obrońców pokoju i nad pogłębieniem międzynarodowej solidarności w walce o pokój.

Księża szczecińscy zapoznali się z uchwałami Kongresu w Wiedniu

SZCZECIN. (PAP). W dniu 13 bm. obradowało w Szczecinie rozszerzone plenum Okręgowej Komisji Księży przy ZBoWiD, na którym szeroko omówiono obrady i uchwały Kongresu Narodów w Obronie Pokoju w Wiedniu. Po referacie ks. Jana Czarneckiego wywiązała się szeroka dyskusja, w której księża woj. szczecińskiego wskazywali na zadania stojące przed kapłanami w ich działalności.

Po zapoznaniu się z uchwałami Kongresu Narodów, rozszerzone plenum Komisji Księży przyjęło jako wytyczną swej dalszej pracy włącznie wszystkich księży zrzeszonych w Okr. Komisji do aktywnej pracy w komitetach Frontu Narodowego.

Konferencja Obrońców Pokoju w Niemczech zachodnich

BERLIN (PAP). Jak podaje agencja ADN, w Herne (Niemcy zachodnie), odbyła się konferencja obrońców pokoju, w której wzięli udział delegaci na Kongres Narodów w Obronie Pokoju w Wiedniu z północnej Westfalii nadburmistrz Muenchen - Gladbach — Wilhelm Elfes, prof. Maria Fassbinder, duchowny z Duisburga, Essen oraz pisarz niemiecki Arnold Naumann.

Konferencja powołała komitet, którego zadaniem jest zapoznanie ludności Nadrenii z uchwałami Kongresu wiedeńskiego. Uczestnicy konferencji uchwalili jednomyślnie rezolucję, wzywającą ludność Niemiec zachodnich do zjednoczenia się w walce przeciwko ratyfikacji bońskiego „układu ogólnego" o sprawiedliwy traktat pokojowy z Niemcami i przeprowadzenie wolnych wyborów ogólno-niemieckich.

Proces hitlerowskich morderców we Francji

PARYŻ. (PAP). W poniedziałek 12 stycznia rozpoczął się przed Sądem Wojskowym w Bordeaux proces przeciwko hitlerowskim zbrodniarzom wojennym, którzy w roku 1944 wymordowali w bestialski sposób ludność małego miasteczka francuskiego Oradour sur Glane.

Obecnie na ławie oskarżonych zasiadło 22 zbrodniarzy — 7 Niemców i 14 Alzatczyków. Główni zbrodniarze odpowiedzialni za masakrę w Oradour nie zostali odnalezieni.

Od dłuższego czasu część francuskiej prasy burżuazyjnej prowadzi kampanię w obronie tych rzekomo „wcielonych przemocą" do oddziałów SS Alzatczyków i domaga się wyłączenia ich sprawy.

Na rozprawę wybrano celowo jedną z najmniejszych sal w Bordeaux. Dla rodzin męczenników z Oradour zarezerwowano zaledwie 10 miejsc, a poza nimi tylko 40 osób będzie mogło przysłuchiwać się rozprawie.

Oskarżeni Alzatczycy zostali umieszczeni w jednym z najbardziej luksusowych hoteli Bordeaux.

W pierwszym dniu rozprawy zabrał głos obrońca domagając się wyłączenia sprawy 12 Alzatczyków, rzekomo „wcielonych przemocą" do formacji SS. Prokurator sprzeciwił się temu wnioskowi.

Apel kobiet tuniskich

BERLIN. (PAP) Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet otrzymała od Związku Kobiet Tunisu apel do kobiet na całym świecie. W apelu swym kobiety tuniskie wzywają do współdziałania na rzecz zaprzestania terroru kolonizatorów francuskich w Tunisie i ocalenia życia sześciu patriotów tuniskich, którym grozi kara śmierci. Apel głosi m. in.:

„Kobiety całego świata! Sześciu naszych towarzyszy walki znajduje się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Od nas wszystkich zależy, czy ludzie ci powrócą do swych matek i żon, od nas wszystkich zależy, czy zostaną oni zwróceni naszemu narodowi, który wzywa wszystkich swych synów do kontynuowania walki o niezawisłość narodową. Domagajcie się zwolnienia sześciu patriotów tuniskich, znajdujących się w więzieniu w Tunisie".

Serdeczne powitanie zespołów i artystów polskich po sukcesach w Moskwie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

i rządu radzieckiego za dowody przyjaźni i za uznanie dla naszych osiągnięć kulturalnych.

Minister Sokorski podkreślił, że wyróżnienie artystów, którzy bawili w Moskwie, jest zaszczytem dla wszystkich naszych twórców i pracowników kultury, jest ono jednocześnie zachętą do dalszej coraz owocniejszej pracy i walki o realizm socjalistyczny w sztuce, o narodową kulturę socjalistyczną.

W odpowiedzi przemówił dyrektor Opery Poznańskiej W. Bierdiajew, który podkreślił, iż wszyscy artyści powracają z uczuciem dobrze spełnionego obowiązku i z niezapomnianymi wrażeniami. Największym przeżyciem artystów była obecność Józefa Stalina na pożegnalnym występie. Przemówienie swe zakończył dyr. Bierdiajew okrzykiem na cześć Generalissimusa Stalina. Okrzyk ten zebrani podchwycili z niebywałym entuzjazmem.

Próby pozbawienia nietykalności poselskiej deputowanych komunistycznych

PARYŻ (PAP). Dnia 14 bm. odbyło się posiedzenie specjalnej podkomisji Zgromadzenia Narodowego, której polecono rozpatrzyć żądania prokuratury miejscowej w sprawie oddania pod sąd grupy deputowanych komunistycznych — sekretarza KC Jacques Duclos, członków Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej Etienne Fajona, Raymonda Guyot i innych.

Przemawiając dnia 14 bm. na posiedzeniu specjalnej podkomisji Duclos oświadczył, że „żądania, by rozpoczęto prześladowanie komunistów mają jedynie na celu zdławienie opozycji wobec polityki rządowej". Duclos podkreślił, że „komisja do spraw nietykalności poselskiej powinna odrzucić bez dyskusji te żądania, ponieważ fakty świadczą niezbicie o tym, że mają one charakter zemsty politycznej".

Nikczemni szpiedzy i mordercy pod maską profesorów — lekarzy

(Dokończenie ze str. 1)

Inni uczestnicy grupy terrorystycznej (Winogradow, M. Kogan, Jegorow) są — jak obecnie ustalono — starymi agentami wywiadu angielskiego, służą mu od dawna, wykonując jego najbardziej zbrodnicze i nikczemne polecenia.

Prowodyrzy USA oraz ich „młodsi partnerzy" angielscy wiedzą, że niemożliwe jest w drodze pokojowej zdobycie panowania nad innymi narodami. Przygotowując się gorączkowo do nowej wojny światowej, nasyłają oni usilnie na zaplecze ZSRR i krajów demokracji ludowej swoich agentów, usiłują zrealizować to, co nie udało się hitlerowcom — utworzyć w ZSRR swoją dywersyjną „piątą kolumnę". Wystarczy przypomnieć o jawnym i cynicznym wyasygnowaniu przez rząd amerykański stu milionów dolarów na dywersyjną działalność terrorystyczną i szpiegowską w krajach obozu socjalistycznego, nie mówiąc już o tym, że na ten cel wydaje się potajemną drogą setki milionów dolarów amerykańskich i angielskich.

Ludzie radzieccy nie powinni ani na chwilę zapominać o konieczności jak największego wzmagania czujności, muszą stale bacznie śledzić wszystkie knowania podżegaczy wojennych i ich agentów, wzmacniać nieustannie siły zbrojne i organy wywiadu naszego państwa.

Towarzysz Stalin niejednokrotnie ostrzegał, że nasze sukcesy mają również swą mniej jasną stronę, że wytwarzają one u wielu naszych pracowników nastroje błogostanu i samouspokojenia. Nastroje takie nie zostały jeszcze bynajmniej przezwyciężone. Mamy jeszcze nie mało gapiów. Właśnie to gapiostwo naszych ludzi stanowi podatny grunt dla zbrodniczego szkodnictwa.

W ZSRR panują niepodzielnie stosunki socjalistyczne. Naród radziecki odniósł bezprzykładne w dziejach zwycięstwo w Wielkiej Wojnie Narodowej. W niebywale krótkim terminie zlikwidowano ciężkie następstwa wojny. Mamy sukcesy na wszystkich odcinkach budownictwa gospodarczego i kulturalnego. Z faktów tych niektórzy ludzie wyciągają wniosek, że obecnie usunięte już zostało niebezpieczeństwo szkodnictwa, dywersji, szpiegostwa, że prowodyrzy kapitalistycznego świata mogą zrezygnować ze swych prób uprawiania działalności dywersyjnej przeciwko ZSRR.

Ale myśleć i rozumować w ten sposób mogą tylko prawicowi oportuniści, ludzie stojący na antymarksistowskim stanowisku „wygasania" walki klasowej. Nie rozumieją oni, albo nie mogą zrozumieć, że nasze sukcesy prowadzą nie do wygasania, lecz do zaostrzenia się walki, że im pomyślniej będziemy szli naprzód, tym ostrzejsza będzie walka wrogów ludu, skazanych na zagładę doprowadzonych do stanu desperacji.

Tak uczy nieśmiertelny Lenin, tak uczy Towarzysz Stalin. „W naszej rewolucji — wskazuje Lenin — bardziej niż we wszelkiej innej znalazło potwierdzenie prawo, że siła rewolucji, siła natarcia, energia, zdecydowanie i triumf z powodu jej zwycięstwa wzmagają jednocześnie siłę oporu ze strony burżuazji". Demaskując oportunistyczną teorię „wygasania" walki klasowej w miarę naszych sukcesów, Towarzysz Stalin ostrzegał:

„Jest to teoria nie tylko zgniła, lecz i niebezpieczna, usypia ona bowiem naszych ludzi, wpędza ich w pułapkę, a wrogowi klasowemu daje możność przyjścia do siebie dla walki z władzą radziecką".

W ZSRR klasy wyzyskujące zostały od dawna rozgromione i zlikwidowane, ale utrzymały się jeszcze przeżytki ideologii burżuazyjnej, przeżytki psychologii i moralności prywatnego posiadacza, utrzymali się nosiciele burżuazyjnych poglądów i burżuazyjnej moralności — żywi ludzie, ukryci wrogowie naszego narodu. Właśnie ci ukryci wrogowie, popierani przez świat imperialistyczny, będą nam szkodzili również nadal.

Wszystko to zobowiązuje ludzi radzieckich do jak największego wzmagania czujności rewolucyjnej, do bacznego śledzenia knowań wroga. Fakt, że grupa nikczemnych zwyrodnialców spośród „ludzi nauki" mogła przez pewien czas działać bezkarnie, wskazuje, że niektóre nasze organy radzieckie i ich kierownicy zatracili czujność, zarazili się gapiostwem.

Organy bezpieczeństwa państwowego, nie wykryły na czas szkodniczej organizacji terrorystycznej wśród lekarzy. Tymczasem organy te powinny być szczególnie czujne ponieważ historia zna już przykłady, kiedy pod maską lekarzy działali nikczemni mordercy i zdrajcy ojczyzny, w rodzaju „lekarzy" Lewina i Pletniewa, którzy na polecenie wrogów Związku Radzieckiego uśmiercili przez umyślne stosowanie niewłaściwych metod leczenia wielkiego pisarza rosyjskiego A. M. Gorkiego oraz wybitnych działaczy państwa radzieckiego W. W. Kujbyszewa i W. R. Menżyńskiego.

Nie stanęli na wysokości swych zadań kierownicy Ministerstwa Zdrowia ZSRR. Przeoczyli oni szkodniczą działalność terrorystyczną nikczemnych zwyrodnialców, którzy zaprzedali się wrogom Związku Radzieckiego.

Zdemaskowanie bandy lekarzy-trucicieli stanowi druzgocący cios dla amerykańsko-angielskich podżegaczy wojennych. Ujęta została i unieszkodliwiona ich agentura. Cały świat ujrzał znów prawdziwe oblicze właścicieli niewolników-ludobójców z USA i Anglii.

Naród radziecki z gniewem i oburzeniem piętnuje zbrodniczą bandę morderców i ich mocodawców zagranicznych, zmiażdży on jak ohydnego gada nikczemnych najmitów którzy sprzedali się za dolary i funty szterlingi. Co się tyczy inspiratorów tych najmitów - morderców, to mogą oni być przekonani, że nie minie ich kara, że sprawiedliwość znajdzie sobie drogę do nich, by powiedzieć im swe ważkie słowo.

Wszystko to jest oczywiście słuszne. Ale słuszne jest również to, że prócz tych wrogów mamy jeszcze jednego wroga — gapiostwo naszych ludzi. Nie ulega wątpliwości, że dopóki jest u nas gapiostwo — pozostanie również szkodnictwo.

A zatem dla zlikwidowania szkodnictwa trzeba położyć kres gapiostwu w naszych szeregach.

Również „Izwiestia" i inne dzienniki [illegible] zamieściły artykuły redakcyjne na powyższy temat.

Ludność Niemiec zachodnich walczy przeciwko militarystycznym układom zawartym przez Adenauera

BERLIN. (PAP). Próby kliki Adenauera przeforsowania za wszelką cenę ratyfikacji zawartych w Bonn i w Paryżu układów wojennych natrafiają na opór ze strony wszystkich patriotów niemieckich.

Do walki przeciwko antynarodowej polityce Adenauera, a w szczególności do walki o niedopuszczenie do trzeciego czytania układów w parlamencie zachodnio - niemieckim, przyłączają się coraz szersze warstwy ludności zachodnio-niemieckiej.

W mieście Lerrach odbył się wiec zorganizowany przez niemieckich bojowników o jedność, pokój i wolność. Uczestnicy wiecu potępili stanowczo próby bońskich kół rządzących, zmierzające do przeforsowania ratyfikacji układów wojennych.

Delegacja hamburskiej organizacji Demokratycznego Związku Kobiet Niemieckich wystosowała do posłanki do Bundestagu Margarette Groewel list, w którym protestuje przeciwko temu, że wypowiedziała się ona za układami, zawartymi w Bonn i Paryżu.

Protesty przeciwko wojennej polityce odwetowców z Bonn i narzucanym przez nich narodowi niemieckiemu układom uchwalili także robotnicy miasta Seist, młodzi bojownicy o pokój Duisburga i wielu innych miast.

Zaniepokojenie Adenauera zwłoką ratyfikacji układów z Bonn i Paryża

BERLIN (PAP). Zachodnioniemiecka agencja prasowa DPA ogłosiła tekst przemówienia, jakie wygłosił ostatnio kanclerz boński Adenauer.

Wywody Adenauera zmierzają do tego, by za pomocą wszelkich możliwych środków wpłynąć na opinię publiczną Niemiec zachodnich, ażeby doprowadzić do jak najrychlejszej ratyfikacji separatystycznych układów z Bonn i Paryża. Adenauer nie ukrywał, że dał wyraz zarówno swemu zaniepokojeniu jak i obawom swych mocodawców amerykańskich. Jak twierdzi kanclerz boński, „nie ma wyjścia poza utworzeniem europejskiej wspólnoty obronnej", tj. tzw. „armii europejskiej", w której zachodnioniemieckie agresywne siły zbrojne mają odgrywać rolę kierowniczą.

Znamienne jest, że jednocześnie z Adenauerem wystąpiły na rzecz jak najrychlejszej ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" oficjalne koła francuskie

Nowy komisarz USA w Trizonii

BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi z Bonn, że Eisenhower mianował rektora Uniwersytetu w Harvard Conanta wysokim komisarzem amerykańskim w Niemczech zachodnich. Conant wyraził zgodę na przyjęcie tego stanowiska i zapowiedział swój wyjazd do Bonn jeszcze w styczniu br.

Eisenhower mianując Conanta wysokim komisarzem amerykańskim w Niemczech zachodnich, spełnił życzenie rządu bońskiego. Adenauer zwrócił się bowiem do rządu Stanów Zjednoczonych o przysłanie do Bonn „energicznego i doświadczonego polityka", który dopomógłby w przeforsowaniu ratyfikacji układów wojennych.

Z doświadczeń pracy organizacji partyjnej „Sanowagu"

Nie chodzi tylko o uznanie słuszności uchwały

Najpierw odbył posiedzenie Komitet Zakładowy. Na zebraniu tym członkowie Komitetu po szczegółowym zapoznaniu się z treścią uchwały Rady Ministrów, jej znaczeniem gospodarczym i politycznym, opracowali dokładny plan przeniesienia uchwały do członków partii i bezpartyjnych.

Na zebraniu partyjnym w „Sanowagu" ujawniły się pierwsze wątpliwości, jakie nurtowały część załogi. Tow. Krystyna Fiutek wyraziła obawę gospodyń domowych, czy aby ceny na wolnym rynku, teraz, kiedy chłopom wolno bez żadnych ograniczeń sprzedawać swe nadwyżki, nie pojdą w górę. Odpowiedział jej wówczas na zebraniu tow. Chachuch, powołując się na duże zapasy jakie nagromadziło państwo, które utrudniają spekulację.

„Zresztą — mówili i inni towarzysze — wolny obrót nadwyżkami wykluczy wszelkiego rodzaju pośredników i „wydrwigroszy. Chłop sprzeda swe produkty na targowisku bezpośrednio konsumentowi, a więc ceny na te towary nie powinny wzrosnąć".

Tow. Fiutek nie wydała się przekonaną. Zobaczycie sami — wzruszyła ramionami. Na drugi dzień poszła po pracy z koszykiem na stary sanocki rynek. Nie dowierzała uszom i oczom. Na rynku więcej było ludzi niż zwykle i łatwiej można było dostać z pierwszej ręki zarówno masło jak jaja. I to po cenie niższej niż zazwyczaj.

Jeszcze miesiąc temu w Sanoku słychać było słowa przekupek. „Za kg masła 70 zł, za jajko 1 80 zł". Tow. Fiutek idąc na [illegible] miała nawet pewność, że ceny jeszcze wzrosną. A tu chłopi żądali za kilogram masła 36 zł, a za jajko 1 20 — 1.40. Przekupki musiały do tych cen się dostosować, inaczej poszłyby do domu z pustymi sakiewkami.

W następnych dniach wśród załogi „Sanowagu" dawała o sobie znać duża niepewność co do zarobków. Ile kto zarobi? To było główne pytanie, na które najczęściej musieli odpowiadać agitatorzy partyjni i prelegenci. Agitatorzy Bochenek czy Olszewski nie mieli z tym specjalnych trudności. Z ustawą i jej przepisami byli zapoznani na zorganizowanej przez Komitet Zakładowy odprawie. Wiedzieli, że podwyżka pensji jest znaczna, a zarobki niektórych wzrosną o 40 proc.

Tow. Fiutek i załoga fabryki uznała zupełną słuszność uchwały. Bo jak tego nie zrobić, kiedy chleb, z którego nabyciem tyle było zawsze kłopotów, teraz wszędzie jest bez kolejek, szarpaniny i obijania się łokciami. Jeśli pewna zwyżka cen na towary znajduje zupełną w zasadzie rekompensatę w podniesieniu płacy. Teraz każdy bez przeszkód może nabyć mięso i wędliny. Ma się pewność, że regulacja cen zatamuje wzrost cen na towary rolnicze i przeszkodzi w obniżaniu realnych zarobków klasy robotniczej, do czego od dłuższego czasu zmierzały grupy spekulantów i kułaków, nieustannie podbijając ceny właśnie na masło, jaja, mleko itd.

Lecz to był tylko jeden odcinek działalności organizacji partyjnej dla wytłumaczenia przyczyn jakimi się kierował nasz rząd podejmując tego rodzaju uchwałę. Uchwała bowiem wyraźnie wskazuje jedyną drogę, jaką można podnieść jeszcze wyżej zarobki — mówi, że wyłącznym środkiem, wiodącym do tego celu jest podnoszenie wydajności pracy. Decyzja Rządu była potężnym bodźcem dla robotników „Sanowagu" do wyszukiwania ukrytych źródeł wzmagania tempa produkcji, a tym samym wyższego jeszcze przekraczania ustalonych norm, co znów za sobą pociąga lepsze niż dotąd zarobki. Słusznie więc towarzysze z „Sanowagu" zrozumieli, że rzecz nie tylko w tym, by uznać słuszność decyzji, lecz przede wszystkim wyciągnąć z niej dla swej pracy wnioski.

A te nasuwało samo życie, doświadczenia ostatnich miesięcy. Ileż przeróżnych przeszkód, hamowało cykliczny bieg produkcji zakładów w roku ubiegłym. Wprawdzie plan roczny zrealizowano w 103 proc., jednakże zdaniem towarzyszy można było go wypełnić już na miesiąc przed terminem. Gdyby np. zapewnić fabryce normalne zaopatrzenie materiałowe produkcja mogłaby wzrosnąć w skali rocznej o kilka procent. To też postanowiono już teraz od pierwszych dni nowego roku bić się o terminową dostawę każdego elementu, by nie powtórzył się więcej wypadek jaki miał miejsce we wrześniu ub. r., kiedy to przez kilka tygodni robotnicy oddziału nie mieli co robić.

Nie tylko to zresztą. Inżynier Urbański, pracuje w zakładach niedawno. W pracy Komitetu Frontu Narodowego wybił się na czoło aktywistów bezpartyjnych i niedawno złożył prośbę o przyjęcie go w szeregi kandydatów partii. Obecnie rozmyśla nad ulepszeniem organizacji pracy w dziale mechanicznym. Wspólnie z tow. Bartnickim, doszli do wniosku, że ustawienie maszyn w tym dziale jest fałszywe i nie gwarantuje sprawnego przepływu detali z jednego agregatu kolejno na drugi, aż do magazynu. Maszyny te niedługo zostaną rozmieszczone według nowego planu i przekroczenie norm nie będzie wkrótce trudnością dla żadnego robotnika. Opracuje się także akordy dla załogi remontowni i narzędziowni.

Są i tacy w „Sanowagu" których uchwała Rządu zmartwiła. Chociażby ob. Polak. Kiedy się chciało to szło się do pracy a bony i tak się miało i to takie same jak przodownicy pracy. Aż tu raptem wszystko bez bonów się kupuje po nowych cenach. Na kiełbasę trzeba będzie teraz zapracować. Wie o tym Polak i inni bumelanci „Sanowagu". Mówią im o tym bez żadnych ogródek agitatorzy partyjni i prelegenci.

W ten sposób organizacja partyjna „Sanowagu" uruchamia dalsze rezerwy, by podnieść produkcję, a tym samym zarobki każdego robotnika. Wypełnia więc istotne założenia uchwały Rządu.

J. Bąbiński

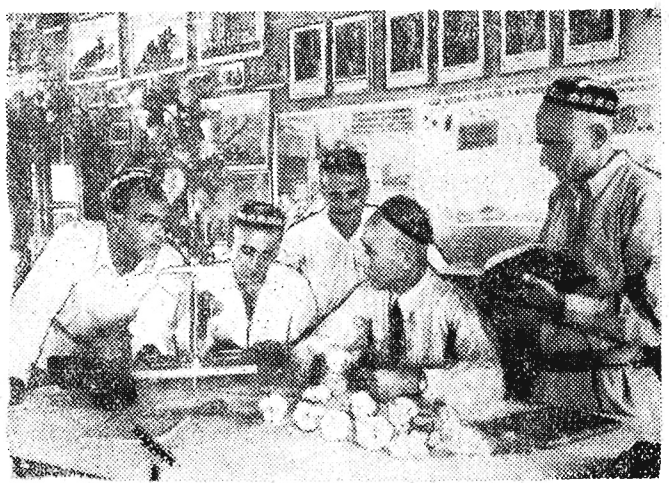

W kołchozach Związku Radzieckiego zakłada się w celu podniesienia jakości produkcji rolnej laboratoria agronomiczne.

Na zdjęciu Kołchoźnicy i agrotechnik Abdugar Mułłanow przy pracach w laboratorium agronomicznym w kołchozie im. Stalina (Tadżycka SRR). Fot. CAF

Pierwsza spółdzielnia produkcyjna powstała w gminie strzyżowskiej

W gromadzie Obiska w gminie Strzyżowskiej, powstała spółdzielnia produkcyjna II typu. Długą walkę musieli stoczyć miejscowi aktywiści z kułactwem, które nie przebierało w środkach, byleby tylko nie dopuścić do jej powstania.

Do spółdzielni przystąpiło 18 rodzin, które w zespołowej uprawie roli widzą jedyne źródło zwiększenia swego dostatku. Przekonały ich o tym zebrania bilansowe, jakie odbywają się w wielu spółdzielniach na terenie naszego województwa.

„Jutrzenka" — tak nazwano spółdzielnię produkcyjną. W skład jej zarządu weszli najlepsi aktywiści, jak tow. Ignacy Matlos, Stanisław Mularz, Fabian Dunaj.

Komitet założycielski w gromadzie Wysoka Strzyżowska uważnie śledzi przebieg prac związanych z założeniem spółdzielni, by w najkrótszym już czasie skorzystać z doświadczeń swoich sąsiadów — i w Wysokiej Strzyżowskiej założyć spółdzielnię produkcyjną.

Przykłady te wskazują, że coraz więcej chłopów nabiera przekonania do zespołowej, kolektywnej gospodarki.

Antoni Bałajewicz

Odpowiadamy na listy

Czym wytłumaczyć trudności węglowe?

Do redakcji naszej wpłynął list, w którym ob. F. B. pisze m. inn.: **„Wyjaśnijcie mi dlaczego podrożał węgiel? Tyle go przecież wydobywamy, a mimo to stale słyszy się o węglowych trudnościach".**

Kraj nasz jest ogromnym placem budowy. Rozwijamy przemysł, który przeobraża nasz kraj w silny i przodujący który zapewni zbudowanie socjalizmu i przez to uczyni nasze życie lepszym.

Czy możemy rozwijać uprzemysłowienie kraju bez węgla, bez wytworzonej z niego energii elektrycznej czy parowej? Oczywiście, że nie. Toteż węgla trzeba coraz więcej i więcej, bo coraz większa będzie nasza produkcja począwszy od stali i maszyn, chemikalii i tkanin, a skończywszy na przetworach owocowych i artykułach kosmetycznych. W 1960 roku globalna produkcja przemysłowa powinna wzrosnąć w porównaniu z produkcją przedwojenną 10-krotnie.

O tym, jak wielkie jest zużycie węgla na cele przemysłowe, świadczy choćby takie zestawienie. Jeżeli przyjąć ilość zużytego węgla przez przemysł w 1937 r. za 100 proc., to w 1950 r. wzrosła ona w przybliżeniu do 200 proc., w 1951 r. do 219 proc., w 1952 do 242 proc. Liczby te nie wymagają komentarzy.

Przypomnijcie sobie także ob. F. B., że potrzebne są nam różne urządzenia dla nowych zakładów pracy, różne maszyny, których w kraju nie produkujemy jeszcze w dostatecznych ilościach. Potrzebna nam również coraz więcej rudy, metali kolorowych, skór, wełny, ryżu, herbaty. Za te importowane towary płacimy właśnie węglem, naszym „czarnym złotem".

A komunikacja, transport, przewozy kolejowe? Wystarczy powiedzieć, że jeśli ilość zużytego na te cele węgla w 1937 r. stanowiła 100 proc., to w 1950 r. wzrosła ona do 172 proc., w 1951 do 189 proc., a w 1952 r. do 194 proc. Nasz transport nieustannie się rozwija, gdyż musi nadążyć za potrzebami stale rozrastającego się przemysłu.

Dziś notujemy w porównaniu z okresem przedwojennym — blisko czterokrotny wzrost spożycia węgla na opał domowy i powiększa się ono z roku na rok.

Tak więc, chociaż zwiększa się stale wydobycie węgla, nie mamy go za dużo, bo jeszcze szybciej zwiększają się potrzeby naszego kraju.

A teraz kilka słów o cenie węgla. Była ona bardzo niska w porównaniu z cenami innych produktów. Ilustracją tego może być m. inn. to, że w 1939 r. za 1 kwintal węgla chłop płacił równowartość 5,5 kg. żywca. Natomiast w 1952 roku chłop mógł kupić tę samą ilość węgla za 1,4 kg żywca licząc według ceny obowiązkowych dostaw. A jeśli by liczyć według cen wolnorynkowych, to mógł nabyć 1 kwintal węgla za... 0,5 kilograma żywca.

Nieproporcjonalnie niska cena węgla powodowała, że nie było u nas do tego drogocennego produktu gospodarskiego, oszczędnego stosunku. Ileż to razy zasilano paleniska kotłowni ogromną ilością węgla, kiedy dla wytwarzania potrzebnej energii wystarczało go o wiele mniej. Jakże często, mimo że na dworze było ciepło, w zakładzie pracy, fabryce, w domu mieszkalnym czy instytucji, kaloryfery grzały, tak, jakby był trzaskający mróz.

Czy wobec tego państwo regulując ceny mogło pozostawić cenę węgla na tym samym poziomie? Jeśli uwzględnicie, obywatelu F. B., te wszystkie sprawy, które wyżej poruszyliśmy i przemyślicie je, to uznacie, że państwo słusznie w interesie całego narodu podniosło cenę węgla.

Trzeba też podkreślić, że wyrównanie w gotówce za węgiel deputatowy w roku 1953 będzie wypłacone w jednolitej cenie 300 zł za tonę. Pracownicy zakładów uspołecznionych i instytucji, których zarobek miesięczny nie przekracza 900 złotych brutto, będą mogli otrzymać węgiel na raty.

Atlantycki „katzenjammer"

W lutym ub. r. na sesji rady bloku atlantyckiego w Lizbonie został przyjęty plan utworzenia tzw. „armii europejskiej" — a w styczniu rb. dziennik burżuazji francuskiej „Le Monde" pyta: „Czy „armia europejska" jest już pogrzebana?" Te jedenaście miesięcy — jakiż to deficyt w bilansie realizacji sławetnej E. V. G. (tzw. Europejskiej Wspólnoty Obronnej).

Po lizbońskich uchwałach grzmiały fanfary imperialistycznej propagandy na temat „sukcesów" polityki USA. Ale dziś wobec deklaracji szefa rządu francuskiego na temat E. V. G. „Wall Street Journal" z niepokojem stwierdza, że „oporna Francja grozi obecnie storpedowaniem polityki USA w Europie zachodniej". W minorowym tonie również utrzymane są relacje korespondentów „New York Times" z Bonn i Paryża, stawiające już zupełnie pesymistyczne horoskopy dla systemu atlantyckiego.

Prasa brytyjska mówi o „jawnym załamaniu się" armii europejskiej", prasa szwajcarska wręcz „o katastrofie" — słowem deklaracja Rene Mayera wywołała wstrząs w opinii polityków zachodnich. Trudno się jednak dziwić tym piorunującym efektom przemówienia nowego szefa rządu francuskiego, jeżeli się weźmie pod uwagę okoliczności, w jakich zostało wygłoszone. Jak przyznaje „New York Times" „nie było innych możliwości stworzenia rządu" — wysunięcie zastrzeżeń wobec E. V. G. było po prostu dla Mayera nie odzownym warunkiem otrzymania inwestytury. Deklaracja jego więc była wykrztuszona pod naciskiem francuskiej opinii publicznej.

W styczniu 1948 r. nota Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR w sprawie paktu atlantyckiego głosiła, że „przez zwykłe podpisanie różnych paktów nie można zlikwidować sprzeczności interesów między wielkimi a małymi krajami, wchodzącymi w skład tych ugrupowań, gdy jeden partner czy jedna grupa państw chce w każdym wypadku zyskać coś kosztem drugiego partnera lub kosztem drugiej grupy państw, stosując przy tym wszelkie środki nacisku i presji ekonomicznej".

Poważne rozbieżności pomiędzy Waszyngtonem a jego zachodnio-europejskimi partnerami z bloku atlantyckiego istnieją już od dawna. Uchwały narzucone w Lizbonie pozostałym uczestnikom sesji pod presją USA stały się jeszcze jednym źródłem pogłębiania tych konfliktów. Deklaracja Meyera nie określa żadnej nagłej zmiany w istniejącym układzie stosunków — daje raczej wyraz sytuacji, „której kropla przepełnia kielich" — i dlatego właśnie przedstawiciel burżuazji francuskiej musiał wystąpić przeciwko amerykańskim patronom w kwestii E. V. G. Po sesji lizbońskiej imperialistyczne wyrocznie prasowe przepowiadały, że zbroić się można łatwo, jako że „Europa da żołnierzy, a Ameryka dolary". Okazało się jednak, że jest inaczej. Właśnie w związku z niewypełnionymi przez USA dolarowymi obietnicami francuski minister obrony Pleven napomykał już tego lata o możliwości załamania się programu lizbońskiego. **„Mam nadzieję, że wysokie czynniki, które zajmują się w Waszyngtonie tymi zagadnieniami, zrozumieją szkodę, jaka może być wyrządzona... jeżeli nie otrzymamy niezbędnych funduszów".**

Ale „wysokie czynniki" nic nie chciały zrozumieć i wszelkie prośby, perswazje, skargi ze strony polityków francuskich celem wzruszenia serc waszyngtońskich panów — z reguły chybiały celu. Przypomnijmy alarmujące przemówienia francuskich polityków burżuazyjnych, Daladier'a i Herriot'a, z okazji zjazdu partii radykałów francuskich, przypomnijmy październikowy konflikt pomiędzy Pinay'em a ambasadorem amerykańskim z powodu noty USA, kiedy to „Le Monde" pisał o „niezmiernie poważnych i głębokich przyczynach rozbieżności między Francją a USA". Przypomnijmy niezliczone wypowiedzi prasy francuskiej, odzwierciedlające oburzenie najszerszych warstw narodu, a będziemy mieli obraz sprzeciwu wobec dyktatu USA już nie tylko ze strony ludu Francji, lecz nawet wielu ugrupowań burżuazyjnych. Niezmiernie charakterystyczna w tej materii jest wypowiedź takiego podżegacza wojennego, jak marszałek Juin, który oświadczył, że **„Amerykanie zachowują się w Tunisie i Maroko jak najgorsi wrogowie Francji"**, lub zażarty konflikt między francuskimi a zachodnio-niemieckimi monopolami z powodu Zagłębia Saary.

Teraz znów Rene Meyer, skądinąd zresztą gorący zwolennik układów wojennych, trzęsący się ze strachu przed gniewem waszyngtońskich dyktatorów, zmuszony został do wysunięcia żądań „dodatkowych artykułów", które by „zapewniły jedność armii francuskiej". Chodzi o to, że układy bońskie i paryski przewidują podział francuskich sił zbrojnych, których część ma być oddana do dyspozycji generała Ridgway'a i jego hitlerowskich pomocników, część zaś ma pozostać pod komendą rządu Francji dla „obrony terytoriów zamorskich". Zapowiedziana więc przez Meyera „jedność armii francuskiej" jest wyrazem sprzeciwu wobec przywrócenia batuty hitlerowcom, a tym samym realizacji E. V. G.

Oczywiście — „uderzyć w stół, nożyce się odezwą" — Adenauer w Bonn już gorączkowo podejmuje próby ratowania śmiercionośnych układów. Mimo, że dotychczas z niezmienionym uporem twierdził, że ratyfikacja tych traktatów musi się odbyć bez najmniejszych zmian, teraz zdążył już wystąpić w radio z przemówieniem domagając się wprowadzenia „dodatkowych protokółów". Ten przedstawiciel pogrobowców Hitlera, najwierniejszy sojusznik amerykańskich imperialistów, lęka się, że „oporna Francja" popsuje im szyki. Zresztą w wypadku fiaska E. V. G. podejmowane będą w Bonn próby stworzenia „narodowych" kontyngentów wojskowych zachodnio-niemieckich, innymi słowy — próby wskrzeszenia Wehrmachtu jako samodzielnej siły. „Die Neue Zeitung", urzędówka amerykańska w Niemczech zachodnich, mówi zupełnie wyraźnie o „nowych drogach". Warto tu przypomnieć, że już miesiąc temu, po nieudanych próbach ratyfikacji „układu ogólnego" w parlamencie bońskim, gazeta generałów hitlerowskich „Die deutsche Soldatenzeitung" pisała: **„Obserwatorzy polityczni są zdania, że w związku z tym bada się plan utworzenia oddziałów niemieckich poza ramami NATO** (armia atlantycka — przyp. red.) **Oddziały niemieckie współdziałałyby w tym wypadku z oddziałami USA..."**

Jasne, że podżegacze wojenni będą robić wszystko, aby znaleźć wyjście z impasu w ich planach przygotowywania rzezi światowej, z impasu wywołanego zaostrzającymi się sprzecznościami w obozie imperialistycznym. Tylko, że impas ten tworzą nie tylko coraz bardziej targające się więzy ich własnych kapitalistycznych interesów. Podstawową i największą siłą, decydującą o klęskach ich programu, jest opór narodów. Gdy Ridgway, generał-dżuma, został odkomenderowany z Korei na stanowisko naczelnego dowódcy armii atlantyckiej, oświadczył: **„Ja zmieniam tylko front"** — ale narody Europy krzyżują jego plany sformułowania tego frontu. Imperialiści rozważają na temat nowych sposobów zbrojenia Niemiec, ale na Kongresie wiedeńskim przedstawiciele narodów z wszystkich krańców świata manifestowali gotowość walki przeciwko ich planom.

Sprawa pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego była kluczowym problemem Kongresu tak dla delegatów Francji, jak Belgii, Argentyny czy Vietnamu, Tunisu, Maroka, Włoch, Meksyku, Niemiec i wielu innych krajów. A przed Kongresem wiedeńskim była międzynarodowa konferencja w Berlinie, a przedtem międzynarodowa konferencja w Odensee a przedtem międzynarodowa konferencja robotnicza w Berlinie — i wiele innych zjazdów poświęconych konsolidowaniu obozu walki o pokojowe rozwiązywanie konfliktów między państwami. Wola tego obozu potężnieje z każdym dniem i dlatego coraz częściej i groźniej rysują się pęknięcia wzdłuż i wszerz imperialistycznych planów.

Zofia Rzepińska

Nie wolno przymykać oczu na wygodnictwo aparatu handlu uspołecznionego w Rzeszowie

W ciągu ostatnich 5 dni pracownica rzeszowskiej PKO przebywała w Jarosławiu. Z zadowoleniem kupowała towar w sklepach mięsnych. Duży był tu wybór mięsa i wędlin. Kiełbasę gla kupić w cenie od 27 zł.

Wczoraj rano obywatelka ta wróciła do Rzeszowa. Zdziwiła się mocno, gdy weszła do rzeszowskich sklepów mięsnych. W „Delikatesach" była tylko kiełbasa myśliwska w cenie 55 zł za kg i gruzińska w cenie 40 zł za kg. Kilkanaście konserw leżało na półkach. Poza tym innych wędlin w stoisku z mięsem w „Delikatesach" nie było.

— Czyżby Rzeszów gorzej był zaopatrzony w mięso od Jarosławia? — myślała obywatelka z PKO wchodząc do sklepu mięsnego nr 22. — Proszę kilogram zwyczajnej kiełbasy — zwraca się do sprzedającej ob. Ireny Lewandowskiej. — Mamy tylko kiełbasę gruzińską w cenie 40 zł za kg — poza tym żadnej innej.

— To za drogo. Dlaczego nie macie jakiejś tańszej kiełbasy — zapytała obywatelka. W takim razie więc proszę kilogram kaszanki.

— Też nie mamy — odpowiedziała Irena Lewandowska, a potem chcąc uprzedzić kupującą, zrozpaczona sprzedawczyni sama już po kolei wyliczała wszystkie gatunki kiełbasy. A nam przysyłają tylko wyborową. Najlepszy gatunek — po 60 zł — dodała. A ludzie przecież chcą mieć wielki wybór towaru. Chcą kupić to, czego w danym dniu potrzebują. Ale Miejski Handel Mięsem nie chce dostosować swoich towarów do wymogów klientów. Pracownicy Miejskiego Handlu Mięsem, zapominają o tym, że naczelnym zadaniem stojącym przed nimi jest terminowe zaopatrzenie sklepów mięsnych w szeroki asortyment towarów. Zapominają również o tym, że konsumenci żądają również jakościowo dobrych towarów. Wczoraj na przykład skarżyła się obywatelka że kiełbasa, którą kupiła w sklepie nr 22 była niedowędzona. Innej natomiast kupić nie mogła z tej prostej przyczyny, że brakowało jej w sklepie.

Ekspedientki w niektórych sklepach oburzają się niejednokrotnie, że kupujący grymaszą często przy wyborze. A przecież konsument ma prawo żądać pełnego asortymentu towarów, a ekspedient powinien dostarczyć mu żądanego towaru.

Tak jest np. z chlebem. Mieszkańcy Rzeszowa narzekają ciągle na pieczywo. Przedtem — nie było tyle chleba ile potrzebowali Dzisiaj natomiast wszędzie jest go pod dostatkiem. W każdym sklepie i sklepiku spożywczym, można go kupić ile kto chce, ale... chleb sprzedawany w piekarniach rzeszowskich i PSS-ach nie „nadaje się do jedzenia" — jak mówi obywatelka z PKO. A przecież jeżeli konsument płaci za chleb, to wymaga, aby on był smaczny. A chleb sprzedawany w Rzeszowie jest kwaśny, z zakalcem, pobrudzony i pognieciony. Bułki sprzedaje się ciemne, kwaśne, czerstwe, niewypieczone, bez żadnej formy. Trochę ulepionego ciasta kupuje konsument i płaci za nie 60 gr. Pracownicy piekarń zaopatrujący sklepy w chleb nie wiele robią sobie z tego, że chleb niszczy się i marnuje. A przecież nikt nie zmusi konsumenta do tego, by ten spożywał chleb ubrudzony w błocie. Konsument ma prawo żądać dobrego pieczywa.

W magazynach RSS-ów, czy Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Hurtu Spożywczego, pełno jest herbaty, sody do prania, kaszy, ryżu, oleju jadalnego i octu. W niektórych natomiast sklepach rzeszowskich brakuje tych towarów. Kierownictwo wielu rzeszowskich sklepów uważa dobre zaopatrzenie swojego sklepu za rzecz zbędną. W sklepie nr 14 np. nie ma oleju jadalnego. Kierowniczka Helena Tomaszewska nie wysłała zamówienia na olej. Kierownik sklepu nr 27 nie wysłał zamówienia na sztuczny miód. Kupujący, którzy chcą zaopatrzyć się w ten artykuł, muszą biegać do innych sklepów.

Wydział Handlu Prezydium MRN jakoś pobłażliwie traktuje niewywiązujących się ze swych obowiązków pracowników handlu uspołecznionego, zajmujących kierownicze stanowisko.

Ta pobłażliwość, idąca w parze z zupełną obojętnością kierownictwa Miejskiego Handlu Mięsnego, jest tym bardziej szkodliwa, że idzie na rękę wrogiej propagandzie, zmierzającej do podkopania zaufania mas do placówek uspołecznionych. W obecnym okresie nosi ona cechy szkodnictwa i jako taka winna być potraktowana.

Aparat handlu uspołecznionego powinien niezwłocznie przystosować się do życzeń konsumentów, powinien dołożyć wszelkich starań, by sklepy zaopatrzone były dobrze i w pełny asortyment.

E. Bolek

Załoga Państwowego Ośrodka Maszynowego w Krośnie Odrzańskim w woj. Zielona Góra szybko i sprawnie przeprowadza zimowe remonty maszyn i narzędzi rolniczych. Warsztaty tego POM-u remontują również ciągniki dla POM-ów w Otuchowie i Rzepinie.

Na zdjęciu: Wyremontowane traktory wyjeżdżają z warsztatów na próbną jazdę.

CAF — fot. Rytel.

Nie zabraknie mięsa, wędlin, tłuszczu...

Już 1200 umów hodowlanych podpisali chłopi w powiecie dębickim

W gminnej spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Dębicy panuje ożywiony ruch. Referent skupu żywca Stanisław Piotrowski ma pełne ręce roboty. Coraz to otwierają się drzwi i wchodzą chłopi. Jedni, by dowiedzieć się o nowe warunki kontraktacji, inni przychodzą już z podpisanymi umowami hodowlanymi.

Oto do stołu referenta podchodzi Kazimierz Jaworski średniak z Latoszyna — Chciałem zakontraktować dwa tuczniki — padają słowa — a niezupełnie jeszcze rozumiem warunki nowej kontraktacji.

— A czy wywiązaliście się z obowiązkowej dostawy żywca? — pyta Piotrowski — to jest pierwszy warunek przystąpienia do kontraktowania trzody chlewnej.

Jaworski wyjmuje kwity i uśmiecha się: — Nie tylko, że wywiązałem się z obowiązkowych dostaw żywca, sprzedałem w zeszłym roku cztery bekony ponad plan.

— Cena żywca znacznie wzrosła — mówi dalej Piotrowski. — Teraz za jeden kilogram bekona otrzymacie 14 złotych i 25 groszy, czyli 4 złotych i 25 groszy więcej niż poprzednio.

Za każdy kilogram dostarczonego żywca macie prawo nabyć 1 kg paszy treściwej po cenach z 1952 roku oraz 4 kilogramy węgla po cenie o 10 procent niższej od ceny państwowej. Możecie też zakupić 4 metry płótna również o 10 procent taniej.

Ważne jest także dotrzymanie terminu — dodaje na zakończenie Piotrowski. — Tym, którzy nie dotrzymają tego warunku będziemy potrącać pewne sumy z ogólnej należności.

Jaworski potakuje. Teraz już wszystko jest dla niego jasne. Po krótkim namyśle poprosił o 4 egzemplarze umów kontraktacyjnych.

Za Jaworskim podszedł do stołu Piotrowskiego Jan Bogdan, małorolny chłop. Trzymał on w ręku kwit, przed chwilą odstawił bekona do Centrali Mięsnej.

— Zakontraktowałem u gromadzkiego agenta bekona i dziś dostarczyłem go na spęd — mówi Bogdan. — Chciałem się dowiedzieć kiedy mogę pobrać należną mi paszę, węgiel i płótno.

Piotrowski ogląda kwit i mówi: — Jak macie furmankę to możecie zaraz wszystko zabrać. Na składzie mamy węgla i paszy pod dostatkiem.

Bogdan był naprawdę ucieszony, w zeszłym roku trzeba było nieraz kilka razy chodzić do gminnej spółdzielni po węgiel i paszę. Bywało i tak, że osobno przyjeżdżał po węgiel, a osobno znów po paszę. Było to bardzo niewygodne i kosztowne.

Za chwilę Bogdan załadował już na furmankę 400 kg węgla i worki ze śrutą. Spieszył się. Bo to jeszcze dziś rozglądnąć się musi po rynku za małymi prosiakami. Kupię dwa — postanawia Bogdan — i zaraz zakontraktuję. Opłaca się. 1,168 zł za 80 kg żywca kawał grosza...

Wiktor Plewniak gospodaruje na 5-morgowym gospodarstwie w Kawęczynie. Podpisał on od razu 4 umowy hodowlane na bekony w terminie dostawy na styczeń i luty. Zamierza w tym roku wyhodować 8 sztuk, a może i więcej. Ten przodujący hodowca doskonale zrozumiał jakie korzyści płyną dla rolnika z nowych warunków kontraktacji trzody chlewnej. Ale wie, że na swoich 5 morgach nienajlepszej ziemi nie wyhodowałby tyle bez pomocy państwa.

Na każdego zakontraktowanego tucznika Plewniak, jak zresztą każdy kontrahent, może pobrać zaliczkę w postaci 50 kilogramów paszy treściwej i 200 kilogramów węgla. Poza tym każdy chłop, ma możność uzyskania na każdą zakontraktowaną sztukę po 200 złotych zaliczki.

Plewniak po zapoznaniu się z nowymi warunkami kontraktacji z ołówkiem w ręku obliczył, że może teraz śmiało zwiększyć hodowlę bekonów z 6-ciu na 8 sztuk w ciągu roku. — „Wiecie — chwalił się do sąsiada — za każdą sztukę liczę po 1,200 zł a za 8 sztuk wyjdzie mi 9,600 złotych. O opał też się nie będę martwił bo go będę mógł kupić w gminnej spółdzielni".

Pierwszym, który z gromady Świętosławy zgłosił się do gromadzkiego agenta kontraktacji był Franciszek Biduś. W zeszłym roku sprzedał on państwu ponadplanowo 6 tuczników a teraz zakontraktował na pierwsze dwa miesiące 2 sztuki.

Kazimierz Cybulski z gromady Gumniska choć ma tylko 1 morgę ziemi zakontraktował 2 sztuki z terminem sprzedaży na drugą połowę lutego. O paszę Cybulski nie martwi się, bo przecież może w każdej chwili pobrać zaliczkę paszową w gminnej spółdzielni.

Również i członkowie spółdzielni produkcyjnych podpisują umowy hodowlane na dostawę tuczników. Przodujący spółdzielca z Pustyni Walenty Dziedzic na swej działce przyzagrodowej postanowił w tym roku wyhodować 3 tuczniki. A jednego już zakontraktował, którego dostarczy do punktu skupu w pierwszej połowie lutego.

*

Mówiąc o kontraktacji trzody, nie można pominąć gromadzkich agentów kontraktacji, którzy nie szczędzą wysiłku, by dotrzeć do każdego hodowcy i wytłumaczyć mu jakie korzyści osiągnąć może rolnik kontraktując trzodę chlewną na nowych i bardzo korzystnych warunkach.

Wyróżnić trzeba przede wszystkim gromadzkiego agenta z Dębicy Tomasza Harkę, który w ciągu 5 dni zebrał w swej gromadzie 48 umów hodowlanych. Dzięki takim jak Harka, Zagórski, Krupa nie ma dziś w dębickiej gminie ani jednego chłopa, który nie znał by nowych warunków kontraktacji.

Nowe warunki są korzystne, chłopi dębickiej gminy w ciągu 5 dni zakontraktowali 101 bekonów i 5 tuczników.

Ale gmina Dębica pod tym względem nie jest wcale przodującą w powiecie. Np. chłopi gminy Ropczyce zakontraktowali już 360 sztuk.

W powiecie dębickim chłopi podpisali już prawie 1,200 umów hodowlanych.

Nie zabraknie mięsa, wędlin i tłuszczu w miastach i osiedlach robotniczych. Nie zabraknie dlatego, bo chłopi rozumiejąc potrzeby naszego państwa i korzystając z korzystnych warunków kontraktacji będą hodować coraz więcej trzody chlewnej.

C.

Nowe warunki kontraktacji buraków cukrowych gwarantują wzrost dobrobytu chłopów

Ogłoszone w związku z uchwałą Rządu z dnia 3 stycznia 1953 roku nowe warunki i zasady kontraktowania buraków cukrowych zapewniają rolnikom opłacalność uprawy i są rękojmią dalszego rozwoju produkcji buraków.

Obecnie chłopi-plantatorzy zainteresowani są w jeszcze po ważniejszym stopniu niż dotychczas w zwiększaniu nie tylko areału uprawy, ale również w uzyskiwaniu możliwie najwyższych plonów.

Nowa umowa ustala przede wszystkim jednolitą zapłatę za każdy dostarczony kwintal czystych buraków w wysokości 48 zł, ponadto plantatorzy mają zagwaratowane prawo zakupu za każdy dostarczony kwintal czystych buraków — 3 kg cukru po cenie hurtowej

Plantatorzy otrzymują bezprocentowe zaliczki: pierwszą po podpisaniu umowy w nasionach i nawozach sztucznych, drugą w terminie do 31 marca w wysokości zł 6 za każdy zakontraktowany kwintal buraków i mają zagwarantowane prawo zakupu 0,4 kg cukru za kwintal. trzecią w terminie do 31 lipca w wysokości zł 12 i zagwarantowane prawo zakupu 0,6 kg cukru za kwintal zakontraktowanych buraków.

Poza tym cukrownie wydadzą bezpłatnie plantatorom za każdy kwintal czystych buraków 45 kg wysłodków prasowanych.

Dużą zachętą dla rolników jest również to, że obszar zajęty pod uprawę buraków cukrowych nie podlega wymiarom obowiązkowych dostaw zboża.

Państwo ludowe dba o interes chłopa pracującego i dlatego stwarza mu wszelkie możliwości do zwiększenia dochodów. Dzięki nowym, korzystniejszym od poprzednich, warunkom kontraktacji buraków cukrowych, ogólny dochód chłopów kontraktujących buraki wzrośnie o 175 milionów złotych.

Nowe warunki kontraktacji buraków cukrowych, których głównym producentem są gospodarstwa chłopskie, uprawiające ponad 90 proc. powierzchni uprawy zakontraktowanych buraków, pomyślane są tak, aby produkcja buraków była jak najbardziej opłacalna dla chłopa-plantatora. Im chłop więcej zakontraktuje buraków cukrowych, im większy plon uzyska z hektara, tym większy będzie jego zarobek, tym więcej cukru wyprodukują nasze cukrownie.

W celu najszerszego zapoznania chłopów z nowoczesną uprawa, w każdej gminie zostanie założonych kilka a nawet kilkanaście poletek doświadczalnych, aby plantatorzy mogli bezpośrednio zapoznać się z metodami i wynikami uprawy, opartej na nowoczesnej wiedzy agrotechnicznej.

Szczególnie ważne zadania stawiane są przed fachowcami instruktorami, którzy powinni ściśle współpracować z plantatorami. Do ich obowiązków należy zapoznanie chłopów z instrukcjami oraz z osiągnięciami przodujących plantatorów, którzy w swojej pracy opierają się na doświadczeniach radzieckich.

Również przed pracownikami gminnych rad narodowych, Centralnego Urzędu Skupu i Kontraktacji, gminnych spółdzielni stoi odpowiedzialne zadanie jak najszybszego rozpowszechnienia wśród wszystkich chłopów nowych warunków kontraktacji buraków cukrowych. Należy wytłumaczyć wszystkim plantatorom, jak olbrzymie korzyści dają nowe warunki kontraktacji, zachęcić ich do jak najszerszego udziału w uprawie buraków cukrowych.

I. N.

Troska o sprawy bytowe ludzi pracy — to nakaz partii

W ostatnim okresie zaznaczył się wzrost liczby listów do naszej redakcji, w których robotnicy uskarżają się, że warunki ich pracy są nieodpowiednie, że zarobki wypłacane bywają z opóźnieniem, że sprawy bytowe są zaniedbywane.

Jak wielka jeszcze istnieje bezduszność i beztroska niektórych kierownictw w stosunku do żywotnych spraw ludzi pracy, świadczy np. list od robotników, delegowanych z Ustrzyk do prac w PPRK Nr 9 w Łupkowie. W liście tym czytamy:

„Przy obliczaniu wypłaty „zagubiono" nam 3 dniówki. Warunki naszego bytowania są wprost skandaliczne, od pierwszych dni października do końca grudnia ub. r. nie zmieniano nam bielizny pościelowej. Z tego zaduchu i przebywania w brudnym pomieszczeniu wstajemy rano z bólem głowy. A gdy zwróciliśmy się do kierownictwa naszego biura o przydział butów roboczych, to nam odpowiedziano: „kupcie sobie, to będziecie mieli".

Ze skargi tej jasno wynika, że w kierownictwie tym panuje wygodnictwo, obojętność i karygodne niedbalstwo w stosunku do bytowych spraw robotników. Stanowisko takie jest obce i wrogie polityce naszej partii i władzy ludowej i to musi sobie uświadomić kierownictwo PPRK Nr 9 w Łupkowie i otoczyć robotników należytą opieką.

Nielepiej dzieje się w innych zakładach pracy.

Od października starają się G. Romankiewicz, J. Czarnota, A. Kociąb i J. Woś robotnicy z Rzeszowa delegowani do pracy w Zarządzie Budowlanym ZBM w Sanoku o wypłatę należnych im diet, jak dotąd bezskutecznie.

„Do tej pory nie otrzymaliśmy premii bilansowej, należnej nam za 1951 r. Zbywa się nas obietnicami zarówno w oddziale powiatowym, jak i oddziale wojewódzkim Banku Rolnego w Rzeszowie" — piszą pracownicy gminnej kasy spółdzielczej w Jarosławiu.

Przyczyna tych skarg tkwi bezwątpienia w niedocenianiu przez poszczególne instytucje zagadnienia terminowego regulowania należnych wypłat.

A przecież nie podlega dyskusji, że opieszałość w obliczaniu zarobków, a w następstwie ich opóźniona wypłata nie pozostaje bez wpływu na jakość i ilość wykonanej pracy, że jest powodem narzekania i słusznych skarg pracowników. A wypadków takich jest jeszcze, niestety bardzo dużo.

Od września ub. r. czekają na wypłatę należnych im diet za 28 dni, robotnicy leśni delegowani z Huty Różanieckiej do prac w leśnictwie Cisna.

32 podpisy widnieją na liście pracowników huty Stalowa Wola, którzy w godzinach nadliczbowych wykonali spis inwentarza na terenach otwartych, a za prace te wynagrodzenia nie otrzymali, mimo licznych interwencji u dyr. Czechowicza.

Nadleśnictwo w Strzyżowie od dłuższego czasu zalega z wypłatą robotnikom, zatrudnionym przy zwózce drzewa z Babicy do Czudca. M. in. nie otrzymali wypłaty Wł. Lasota, J. Busz, Wł. Wójcik.

Rzeszowskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane nie wypłaciło za kilka miesięcy zasiłku rodzinnego murarzowi Ludwikowi Forysiowi zatrudnionemu w Krajowicach (pow. Jasło).

Podobnych listów można by tu przytoczyć jeszcze wiele. Są one sygnałem, że biurokratyzm gnieździ się w kierownictwach wielu zakładów i instytucji, że w pracy swej nie przestrzegają nakazu partii, o jakim mówił na VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR Towarzysz Bierut:

„...trzeba poprawiać warunki życia robotników i przejawiać o nie stałą troskę, nie szczędzić w tym kierunku starań i wysiłków — takie jest zadanie. Istnieją ku temu wszystkie warunki, jeżeli nasi działacze partyjni, związkowi i gospodarczy; jeżeli terenowe rady narodowe wezmą się do tej pracy z pełną energią, rozumiejąc, że taki jest kategoryczny nakaz partii".

Nakaz ten musi być przestrzegany. Tych, którzy go lekceważą, piętnować będziemy jako szkodników gospodarczych, usiłujących osłabić tempo budownictwa lepszego jutra w naszym kraju.

(mk)

Nagrody Państwowe wielkim bodźcem dla ludzi pracy

Państwo ludowe otacza przodujących robotników, racjonalizatorów i nowatorów, uczonych i artystów opieką stwarzając warunki, w których każdy z nich może rozwijać swój talent i twórczo pracować dla dobra narodu. Szeroko rozbudowana sieć kursów, szkół ogólnokształcących i zawodowych, szkół inżynierskich pozwala przodującym robotnikom poznawać zdobycze techniki oraz pogłębiać wiedzę zawodową i ogólną. W tysiącach pracowni naukowych, laboratoriów i instytutów naukowo badawczych, wyposażonych w najnowocześniejszy sprzęt, uczeni polscy walczą o przyspieszenie wykonania naszych planów gospodarczych. Kierując się wskazaniami Towarzysza Bieruta, wiążą oni swe prace naukowe z potrzebami życia, przenoszą najnowsze zdobycze wiedzy do fabryk, klubów racjonalizatorów, jednocześnie wzbogacając w fabrykach swe własne doświadczenia.

W jednym szeregu z klasą robotniczą stanęli również polscy pisarze i artyści.

Sztuka realizmu socjalistycznego staje się potężnym motorem i istotną siłą w walce o plan i o pokój.

NAGRODY DLA NAJWYBITNIEJSZYCH

Ustrój ludowy dokonał przewrotu we wszystkich dziedzinach naszego życia, zaktywizował szerokie masy ludzi pracy. Jednym z wyrazów wszechstronnego, bujnego życia twórczego w Polsce Ludowej a jednocześnie wyrazem troski państwa o stałe, coraz wyższe osiągnięcia robotników, uczonych i artystów jest ustanowienie Nagród Państwowych za osiągnięcia w dziedzinie nauki, postępu technicznego i sztuki.

Nagrody Państwowe przyznawane są — na wniosek Komitetu Nagród Państwowych — corocznie w dniu 22 lipca przez Prezydium Rządu najwybitniejszym racjonalizatorom, uczonym i artystom za dzieła o nieprzemijającej wartości, dzieła nowe, cenne i twórcze. Dzieła te niejednokrotnie są rezultatem planowej, zespołowej pracy, powstają w oparciu o bogate doświadczenia radzieckie.

PIERWSI LAUREACI

Pierwsze Nagrody Państwowe przyznano w r. 1948 czterem wybitnym artystom: Lucjanowi Rudnickiemu, autorowi książki „Stare i nowe", wielkiemu rzeźbiarzowi — Ksaweremu Dunikowskiemu, jednemu z naszych najlepszych reżyserów — Leonowi Schillerowi oraz wybitnemu kompozytorowi i pianiście — Bolesławowi Woytowiczowi.

Z roku na rok, wraz z rozwojem naszej nauki i sztuki, stale zwiększa się liczba laureatów Nagrody Państwowej. W 1949 r. przyznano 20 nagród i 5 wyróżnień, w 1950 r. — 82 nagrody, w 1951 — już 136 nagród, a w roku 1952 — 189 nagród. Wśród nagrodzonych znajdują się najwybitniejsi naukowcy i artyści, którzy mogą poszczycić się pięknymi osiągnięciami w dziedzinie nauki i kultury, autorzy dzieł związanych przede wszystkim z socjalistycznym budownictwem. I tak np. w 1949 roku wyróżniono projekty wielkich mostów warszawskich. Opracowanie metody umacniania gruntu na drodze elektrosomotycznej, nowe metody produkcji związków azotowych, projekty nowych typów obrabiarek, projekty pierwszego polskiego samochodu ciężarowego oraz dźwigów portowych itp.

Przyznano również nagrody autorom prac teoretycznych, które — zgodnie ze wskazaniami Towarzysza Bieruta — przyczyniły się do nieustępliwego i konsekwentnego zwalczania rutyny i konserwatyzmu, skostnienia i dogmatyzmu, całego ciążącego jeszcze na nas balastu obumierającego świata, do skutecznego przyswajania metody materializmu dialektycznego. Rolę tę odegrały m. in. prace naukowe z zakresu biologii teoretycznej, oparte na konsekwentnie materialistycznej metodzie, prace z zakresu humanistyki, które choć same nie stanowiły jeszcze przełomu — miały charakter pionierskich osiągnięć i stanowiły grunt dla metodologicznego przełomu w humanistyce.

NAUKA I SZTUKA POMAGAJĄ ŻYCIU

29 nagród naukowych i 53 nagrody w dziale literatury i sztuki, przyznane w roku 1950, wskazują na coraz mocniejsze wiązanie się nauki i sztuki z życiem, z jego potrzebami, z planem 6-letnim.

Nagrodzono badania ważne dla rozwoju rolnictwa, m. in. prace w dziedzinie mechanizacji rolnictwa, uprawy i nawożenia. Nagrody zostały przyznane za nowe metody zwalczania chorób społecznych, za opracowanie produkcji antybiotyków oraz nowych metod leczenia gruźlicy. Wyróżnione zostały prace z zakresu postępu technicznego, za konstrukcję nowych typów obrabiarek i maszyn do urabiania i odstawy węgla, za wprowadzenie w skali przemysłowej garbników syntetycznych produkcji krajowej.

W dziedzinie nauk humanistycznych nagrodzono prace badawcze nad wydobyciem na jaw postępowego nurtu w literaturze polskiej XVI wieku oraz prace badawcze nad początkami państwa polskiego.

ROBOTNICY — LAUREATAMI

W 1951 roku, obok najwybitniejszych uczonych, pisarzy i artystów, po raz pierwszy laureatami Nagrody Państwowej zostali przodujący robotnicy — racjonalizatorzy i technicy. Obok uczonych tej miary co profesorowie — Pieńkowski, Świętosławski, Gąsiorowska — Grabowska, Steinhaus czy Terlikowski, obok czołowych poetów — Leopolda Staffa i Juliana Tuwima, czy nestora aktorstwa polskiego Wojciecha Brydzińskiego, znaleźli się: Paweł Filak — rębacz przodowy, Józef Kowalik — górnik przodowy, Mieczysław Solecki — laborant, Wojciech Bak — ślusarz warsztatowy, Feliks Papierniak — krajacz szkła, Wójcik — hutnistrz, Franciszek Mazgaj — stolarz, Roman Dobosz — garbarz, Franciszek Mielnik — mistrz piecowy, Józef Mieszczak — odlewnik i wielu innych.

Na 300 nagród przyznanych w dziale postępu technicznego — 125 otrzymali robotnicy. Świadczy to, że z każdym rokiem rośnie świadomość i wiedza świata pracy, że ustrój ludowy otwiera każdej jednostce drogę do nauki, do wszechstronnego rozwoju kulturalnego, do podnoszenia kwalifikacji i coraz pełniejszego udziału w budownictwie naszego życia.

Nagrody Państwowe mówią jeszcze o innym zjawisku charakterystycznym dla naszej rzeczywistości. W roku 1951 pięćdziesięciu jeden robotników otrzymało Nagrody Państwowe, przeważnie w zespołach, składających się z naukowców, inżynierów i robotników. W roku 1952 liczba ta wzrosła do 125. Ten znaczny wzrost liczby laureatów — robotników świadczy dobitnie o stale zwiększającej się twórczej inicjatywie przodujących robotników, o stale zacieśniającej się więzi między klasą robotniczą a naukowcami i inteligencją techniczną. Współpraca ta wydaje niejednokrotnie wspaniałe owoce, czego dowodem były właśnie nagrody w 1952 roku.

PRZYGOTOWANIA DO PRZYZNANIA NAGRÓD W 1953 ROKU

Komitet Nagród Państwowych rozpoczął już prace przygotowawcze do przyznania nagród na rok 1953. Obowiązkiem Komitetu jest baczyć, aby nie zostało pominięte żadne poważniejsze osiągnięcie w dziedzinie nauki, postępu technicznego i sztuki. Dlatego opracowano szczegółowe instrukcje dla poszczególnych resortów, organizacji społecznych, rad narodowych, a także dla większych zakładów pracy i związków twórczych. Aby uniknąć nadmiernego pośpiechu, tak szkodliwego w ocenie osiągnięć, Komitet ustanowił następujące terminy zgłaszania wniosków: dla prac naukowych — do 15 kwietnia 1953 r., a dla prac w dziedzinie postępu technicznego z zakresu literatury i sztuki do dnia 30 kwietnia 1953 roku.

Komitet Nagród Państwowych w swej odpowiedzialnej pracy liczy na pomoc społeczeństwa, na pomoc organizacji społecznych, związków zawodowych, dyrekcji i rad zakładowych, które powinny rzetelnie opracować wnioski i sumiennie ocenić istotny wkład kandydatów w realizację zgłoszonych do nagrody osiągnięć.

NIEOGRANICZONE PERSPEKTYWY

Polska Ludowa rozwinęła przed robotnikiem i chłopem, technikiem, uczonym i artystą perspektywy nieograniczonego rozwoju, umożliwiając stałe i systematyczne podnoszenie kwalifikacji każdego obywatela. Realizacja wielkich planów gospodarczych, przekształcających nasz dawniej zacofany kraj w przodujący kraj przemysłowo - rolniczy wymaga, aby wszyscy oddali swe siły i uzdolnienia wielkiej sprawie budownictwa podstaw socjalizmu, aby każdy z nas nieustannie doskonalił swe kwalifikacje.

Z wielką pomocą przychodzi nam Związek Radziecki. Pomoc ta wyraża się zarówno w udzielaniu nam dokumentacji technicznej i najdoskonalszego w świecie sprzętu technicznego, jak i w udostępnianiu przodujących metod pracy ludzi radzieckich. Stosowanie tych metod wymaga od naszych robotników, techników i inżynierów nieustannego doskonalenia swych kwalifikacji. Nagrody Państwowe są w tej walce o wyższy poziom pracy poważnym bodźcem moralnym i materialnym dla setek tysięcy przodujących budowniczych Polski Socjalistycznej.

Władysław Dworakowski

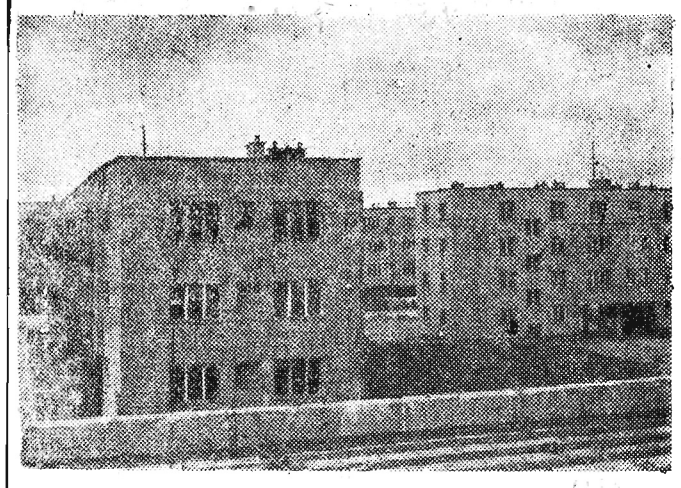

Na zdjęciu: Fragment osiedla mieszkaniowego na Kole. (Warszawa). CAF — fot. Nowosielski

Muzeum osobliwości

Do naszego MUZEUM OSOBLIWOŚCI wpłynęły ostatnio nowe eksponaty, które pozwoliły nam uruchomić nowy dział p. n. NIEISTOTNIAKI PIERWOTNE. Czym wyróżniają się n i e i s t o t n i a k i p i e r w o t n e? Przede wszystkim nadsyłaniem do redakcji n i e i s t o t n y c h wyjaśnień, mętnych, zaciemniających sprawy o których pisaliśmy. W wyjaśnieniach tych brak samokrytyki, brak konkretnych postanowień, zobowiązań — natomiast pełno w nich oburzenia. Nazwa p i e r w o t n e pochodzi stąd, że b. dawno (w sanacyjnej Polsce) nadsyłało się takie wyjaśnienia, a dziś należą one do przeżytków.

OKAZ NR 1

Oto Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Manasterzu. Napisz: „Zarzuty powyższe uważamy za mocno krzywdzące i nieistotne..." — którymi ów zarząd opatrzył nadesłane nam wyjaśnienia kwalifikuje go do muzeum. O co chodziło? O zakaz przewożenia przez kobiety towarów z magazynu rozdzielczego do sklepów gromadzkich i o pozostawienie przed sklepem nr 8 w Zagórzu zaprawiarki do zboża. Ta ostatnia na skutek naszej notatki, została zabezpieczona w odpowiednim pomieszczeniu. Natomiast zakaz przewożenia towarów przez kobiety istnieje nadal, gdyż jedna z nich zgubiła pewną sumę, a z winy drugiej wynikły braki na skutek wadliwego dowozu.

Można by na ten temat dyskutować. Bo jeśli ktoś przewróci się na ulicy, to jaki z tego wniosek? Nie powinien chodzić.

Istotne jest to, że zarząd marnotrawstwo zaprawiarki uważa za nieistotne, a nasze zarzuty za krzywdzące. Wiemy już o co chodzi — „jesteśmy w domu" — (a zarząd w Muzeum) — zarząd krytyki nie lubi, a do samokrytyki bardzo mu daleko.

OKAZ NR 2

W naszym Objazdowym Teatrze Korespondentów przedstawialiśmy świetlicę Ochotniczej Straży Pożarnej w Sędziszowie, w której prowadzono praktyczne lekcje karciarstwa. W związku z tym Komenda OSP w Sędziszowie nadesłała nam wyjaśnienie, w którym komunikuje, że „z naszego punktu widzenia uważamy, że gry towarzyskie, jakim jest „tysiąc" (?) odbywały się bez pieniędzy dla zabicia czasu.

Dalej w zakończeniu:... protestujemy przeciw mylnej informacji z terenu, która wyrządza duże szkody naszej organizacji, gdyż podrywa jej autorytet.

Całe wyjaśnienie utrzymane jest w tym tonie. Ani cienia samokrytyki. Ot, uprawiali towarzyską grę. Bez pieniędzy, ani nie na guziki, czy zapałki.

A my też znamy „tysiąca" i dobrze wiemy, że gra się o pieniądze. Zresztą... Przytoczmy wyjaśnienie Prezydium PRN w Dębicy: ...strażacy grali w karty w świetlicy ale tylko jedna grupa i w tzw. „durnia".

Więc w co ostatecznie? w „tysiąca" czy „durnia"..?

Nie ma co bujać. Chłopaki grali w „oko" — a Komenda OSP zamiast wyciągnąć konsekwencje, przesłać istotne wyjaśnienie kryje winnych i tuszuje sprawę.

OKAZ NR 3

Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa. Odpowiedź na nasz felieton pt. „Przeciwreumatyczna kuracja": ...usterek w PGR Bachórz żadnych nie było, tylko nieumiejętne obchodzenie się z instalacją pracowników tamt. PGR. „Potwierdzenie" PGR—Bachórz:... w tej chwili nie mamy zastrzeżeń, co do budowy instalacji elektrycznych w naszym PGR...

Już dobrze rozumiemy... w t e j c h w i l i... Ale dawniej mieli. Czyżby RPE przeprowadziło w Bachórzu kurs przekręcania kontaktów? Czy to wielka sztuka włączyć i wyłączyć prąd? Czy jest winą pracowników, że „kopało" w piwnicy i w stajni?

Bez bujania. Sprawdziliście, było źle, naprawiliście, jest dobrze — napiszcie jasno i wyraźnie o tym. Trzeba do błędów się przyznawać, a nie obwijać w bawełnę. Wyjaśnienia muszą być istotne, prawdziwe i samokrytyczne. Chyba nie trzeba rozwodzić się nad znaczeniem krytyki i samokrytyki? A więc — należy wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Tik

Nowe życie pustyni Kara - Kum

— A. Konstantinow —

Pustynia Kara-Kum... Na dźwięk słowa „pustynia", staje przed naszymi oczyma obraz bezbrzeżnych, spalonych słońcem piasków. Jednak że obraz ten w odniesieniu do pustyni Kara-Kum nie zupełnie odpowiada dzisiejszej rzeczywistości. Przekonaliśmy się o tym podczas ostatniej podróży do Kara-Kumów.

...Samolot nasz przelatuje nad pustynią. Pod jego skrzydłami migają wieżyczki wiertnicze, linie przewodów elektrycznych. Widzimy kolumny samochodów, z trudem torujące sobie drogę przez piaski, namioty ekspedycji naukowych, a nawet całe osiedla, składające się z domów typu miejskiego.. Pustynia ożyła, a życie tchnął w nią człowiek radziecki...

Przed niespełna dwoma laty przybyli do Kara-Kumów pierwsi badacze przyszłej trasy „kanału życia", jak nazywają tu Główny Kanał Turkmeński. Nie ma dziś jeszcze kanału, dopiero przystąpiono do jego budowy, ale już niedługo — za jakieś pięć lat — błękitna wstęga wody przetnie piaski pustyni.

Kara-Kumy — w języku turkmeńskim „czarne piaski" — zajmują ogromny obszar, półtora raza większy od terytorium Wielkiej Brytanii. Spośród wszystkich środkowo-azjatyckich republik radzieckich Turkmenia jest najbardziej upalna i najczęściej nawiedzana przez posuchę. 90 proc. ogólnego jej obszaru zajmują pustynie i suche stepy.

I oto na pustynię Kara-Kum wtargnęli ludzie, maszyny. Tysiące ludzi radzieckich zapragnęło wnieść swój wkład do wielkiej budowli pokoju, która ma przeobrazić ogromne bezpłodne tereny w kwitnący, bogaty kraj. Na niezmierzonych obszarach pustyni powstaną w przyszłości kołchozowe plantacje bawełny, ryżu, wspaniałe winnice. Kołchoźnicy zbierać będą bogate plony pomarańcz, cytryn, oliwek...

Jakkolwiek stosunkowo niewiele czasu upłynęło od chwili opublikowania uchwały Rządu w sprawie budowy Głównego Kanału Turkmeńskiego, to jednak wygląd pustyni wyraźnie się zmienił.

Oto jedno z osiedli pustyni — Kurtysz-Baba, położone w samym centrum Kara-Kumów.

Kiedy zbliżaliśmy się do osiedla, uderzył nas zadziwiający widok. wysoko nad białymi domkami latały... gołębie! Gołębie w pustyni!

Mieszkańcy osiedla Kurtysz-Baba urządzają się na nowym miejscu solidnie, po gospodarsku. Wybudowali już piekarnię, radiowęzeł, klub, założyli stołówkę.

Jeden z mieszkańców osiedla, Mikołaj Bezpałow, wspomina:

— Początkowo mieszkaliśmy w namiotach. Pewnego dnia w korycie wyschniętej dziś rzeki Uzboj znaleźliśmy wapniak. Umożliwiło to nam budowę murowanych domów.

W okolicach osiedla Kurtysz-Baba powstać ma elektrownia wodna — jednak z trzech, które zostaną wybudowane na trasie Głównego Kanału Turkmeńskiego. Tama hydrowęzła spiętrzy wodę w kanale, dzięki czemu powstanie tu wielki zbiornik wodny.

Ekspedycja inżynieryjno-geologiczna, która pracuje nad ustaleniem ostatecznej trasy kanału na tym odcinku, liczy wielu wspaniałych pracowników. Większość z nich — to młodzież, absolwenci instytutów i liceów technicznych. W pracach ekspedycji biorą udział ludzie ze wszystkich zakątków Związku Radzieckiego. Jest tu i mieszkaniec Leningradu, Michał Zarubin i Gruzin — Szota Chuuszwili i mieszkaniec Kara-Kałpakii — Usterbaj Chadżyn'azow i Turkmen — Bajran Chałłyjew. Przyjechał do Kara-Kum i szofer Piotr Danczew, właściciel gołębi, które powitały nas przy wjeździe do osiedla.

Nazwisko Piotra Danczewa znają wszyscy w rejonie budowy kanału. To on właśnie w każdą pogodę dostarcza budowniczym produktów, materiałów budowlanych itp. Jego maszyna, nie bacząc na wyjątkowe ciężkie warunki pracy, zawsze gotowa jest do drogi. Dlatego też zleca się mu najbardziej odpowiedzialne zadanie.

Poznajemy również geologa Jerzego Wikulina, który dopiero przed rokiem ukończył Moskiewski Instytut Geologiczny. I choć jest jeszcze bardzo młody, cieszy się wielkim poważaniem wśród członków ekspedycji. Wikulin opracował nową metodę wiercenia szybów w warunkach ruchomych piasków; dzięki tej metodzie wydajność maszyn wiertniczych wzrosła prawie dwukrotnie. Stosując metodę Wikulina, majster Michał Tałejkin osiąga rekordowe wyniki — wierci w ciągu zmiany około 14 metrów szybu.

...Wieczorem poszliśmy do klubu, aby obejrzeć film; nazajutrz — w niedzielę — udaliśmy się na boisko, gdzie odbywały się zawody siatkówki. A później byliśmy z wizytą u inżyniera Orłowa, któremu urodził się parę dni temu syn — pierwszy obywatel osiedla Kurtysz-Baba.

SPRAWY RZESZOWSKIE

Nie sztuka temu czy innemu domowi przydzielić administratora, ale sztuka przydzielić administratora dobrego i zapewnić mu niezbędną pomoc ze strony odpowiednich czynników miejskich — oto wniosek, jaki nasuwa opłakany stan domów nr 4 i nr 6 przy ul. 1 Maja, oraz domu nr 12 przy ul. Okrzei, znajdujących się pod zarządem miejskim.

Mieszkańcy tych kamienic od dłuższego już czasu skarżą się na brud i nieporządek, panujący na terenie wspomnianych realności, z którym zarówno były jak i nowomianowany administrator nie umie sobie poradzić.

W wielu wypadkach, jak np. powiększenie zbiorników na odpadki, przestrzeganie czystości w klatkach schodowych, naprawa zamków w drzwiach itp. wystarczyłaby inicjatywa zarządzającego domem, w innych jednak (zepsuta kanalizacja, remont klatek schodowych), niezbędna jest interwencja Wydziału Gospodarki Komunalnej Prez. MRN, który niestety nie zawsze chętnie interesuje się tymi sprawami.

KOMUNIKATY

Wojewódzka Pedagogiczna Biblioteka w Rzeszowie ul. Zamojskiego 1 podaje do wiadomości, że z dniem 12 I 1953 r. wypożyczalnia i czytelnia są czynne w dnie powszednie od godz. 12 do 18.

Z biblioteki korzystać mogą nauczyciele wszystkich typów szkół i pracownicy oświatowi, jak również młodzież szkół średnich z wyższych klas.

Wojewódzka Pedagogiczna Biblioteka zaopatrzona jest w książki i czasopisma pedagogiczne, naukowe i beletrystykę.

PIĄTEK

16 STYCZEŃ

RZESZÓW

Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 1, ul. 3 Maja

Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 56 (tel. 10-34)

Pogotowie Ratunkowe: ul. Grodzisko 6, tel 09.

Straż Pożarna, ul. Mickiewicza 10, tel 08.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ: „Las" — A Ostrowskiego — komedia w 5 aktach — początek o godz. 19-tej.

Muzeum

MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE: Rynek 7 — otwarte od 10 — 14-tej

KINA

APOLLO: (ul. Dymnickiego 2) — „Panna bez posagu" — prod. radzieckiej — godz. 18 i 20

ZACHĘTA: (ul. Okrzei 7) — „Edward w opałach" (prod. węgierskiej) — godz. 17, 18,30 i 20.

PRZODOWNIK: (ul. Pstrowskiego 2) — — „Alarm" (prod. czeskiej) godz. 17 i 19

*

(Uwaga: repertuar kin podajemy według wykazu otrzymanego z Centrali Wynajmu Filmów w Rzeszowie, ul. Lwowska, nr tel 14-22).

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO zegarek dnia 11. I. br. obok kina „Apollo", uczciwego znalazcę proszę bardzo o zwrot za dobrym wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w dyrekcji kina Apollo. G-61

ZGUBIONO legitymację szkolną Technikum Statystyczne Rzeszów nazwisko Opaliński Zdzisław. G-62

Druk. Rzesz. Zakł. Graficzne S-4 10027

Młodzież zgłasza się do zaciągu pionierskiego

Do pracy na najtrudniejsze odcinki walki o plan 6-letni w przemyśle węglowym i metalowym udaje się najbardziej ofiarna, najlepsza młodzież polska. Wielu młodych ochotników zgłaszających się do zaciągu pionierskiego — to przodujący na swych dotychczasowych stanowiskach robotnicy.

Wśród kilkunastu ochotników z Warszawy, którzy ostatnio zgłosili się do zaciągu i w najbliższych dniach udadzą się na swe nowe placówki pracy, jest młody przodownik pracy — **Tadeusz Tratkiewicz** ze Stołecznych Zakładów Elektrotechnicznych, należących do placówek przemysłu terenowego. Tratkiewicz, syn małorolnego chłopa, jest absolwentem Zasadniczej Szkoły Metalowej i zaledwie od 4 miesięcy pracuje zawodowo. Już w tak krótkim czasie dał się on poznać jako jeden z przodujących w pracy robotników. Normę swą wykonuje w 230 proc. W grudniu ub. r gdy na oddziale montażowym Stoł. Zakładów Elektrotechnicznych zagrożone było wykonanie planu, Tratkiewicz wraz ze swym kolegą **Stefanem Browińskim** zgłosili się tam do pracy, aby zlikwidować „wąskie gardło". Ich pełna poświęcenia praca już w krótkim czasie dała rezultaty i wydział montażowy w pełni wykonał swoje zadania miesięczne.

Razem z Tratkiewiczem ze Stołecznych Zakładów Elektrotechnicznych, do zaciągu pionierskiego zgłosił się wyróżniający się w pracy zawodowej i społecznej Zygmunt Czarnowski, jeden z najlepiej pracujących w tych zakładach robotników. Podobnie jak i jego kolega, wykonuje on 230 proc normy.

Ochotnicy zaciągu pionierskiego, którzy pracują już na nowych placówkach lub przygotowują się do pracy w górnictwie w ośrodkach szkoleniowych, w listach przesyłanych do kolegów opisują swoją pracę oraz warunki, jakie im stworzono.

Bronisław Bachórz z gromady Rogoźnica (pow. rzeszowskiego), który przechodzi obecnie w ośrodku szkoleniowym w Mysłowicach szkolenie przygotowujące do pracy w górnictwie pisze:

„Mieszkamy w pięknie urządzonym internacie. Trzy dni w tygodniu mamy zajęcia teoretyczne, a trzy dni odbywamy praktykę w kopalni. Praca nie jest ciężka, gdyż jest zmechanizowaną. Trzeba tylko umieć obchodzić się z maszynami. Czego uczą nas doświadczeni górnicy i instruktorzy.

Wolne od pracy i nauki chwile spędzamy w świetlicy, wyposażonej w różnego rodzaju gry i czasopisma lub też przebywamy w czytelni. Często chodzimy do kina. Zwiedzamy również wystawy i muzea

Takie warunki stworzyła nam do pracy, nauki i wypoczynku nasza ludowa Ojczyzna. Odwdzięczamy się jej za to rzetelną sumienną pracą w kopalni".

Co będzie ze świetlicą?

Mieszkańcy Wilkowyji (pow Rzeszów), wiązali duże nadzieje z powstaniem świetlicy gromadzkiej, którą założono tam jeszcze w 1949 roku. I rzeczywiście pod kierownictwem organizacji ZMP, która mobilizowała młodzież do pracy kulturalno - oświatowej, świetlica rozwijała się coraz lepiej. Odbywały się różnego rodzaju wieczorynki młodzieżowe, zabawy ludowe i pogadanki, a dochody z imprez zużytkowane były na uzupełnienie sprzętu świetlicowego oraz zakup czasopism i gier towarzyskich.

Ale po jakimś czasie koło ZMP wobec odpływu większości młodzieży do zakładów pracy, zostało rozwiązane, a opiekę nad świetlicą powierzono ZSCh. Okazało się to równoznaczne z całkowitym zamarciem życia kulturalnego w gromadzie.

Świetlica, która dotychczas niemal codziennie otwierała swe drzwi dla chętnych, od szeregu już miesięcy świeci pustką. Wielu już zapomniało kiedy była czynna po raz ostatni, bo miało to miejsce chyba jeszcze w połowie sierpnia ub. r.

Mieszkańcy Wilkowyji uważają nie bez słuszności, że odpowiedzialność za ten smutny stan rzeczy ponosi Zarząd gromadzkiego koła ZSCh oraz sołtys gromady, którzy nie wiadomo dlaczego zepchnęli sprawy kultury na ostatni plan.

Na podstawie korespondencji opracowała N.

Tydzień Muzyki Niemieckiej w programie Polskiego Radia

W dniu 12 bm. rozpoczął się w programie Polskiego Radia „Tydzień Muzyki Niemieckiej". Obejmuje on szereg koncertów poświęconych niemieckiej muzyce klasycznej i współczesnej.

Program Tygodnia przewiduje uwerturę R. Wagnera „Polonia" — napisaną przez znakomitego kompozytora w okresie powstania listopadowego, utwory Fryderyka Flotowa oraz kompozytorów z XVII w. Johanna Rosenmülle i Johanna Pachelbela.

Z muzyki współczesnej przewidziane są pieśni: Hansa Eislera twórcy hymnu NRD, laureata Nagrody Państwowej, pieśni masowe kompozytorów NRD oraz muzyka rozrywkowa.

W wykonaniu koncertów wezmą udział m. inn.: Chór i Wielka Orkiestra Symfoniczna Radia Berlińskiego, orkiestra Rozgłośni Lipskiej, chór FDJ i pionierów oraz liczni soliści.

RADIO

Program I

7,00 Dziennik — 7,55 Wiadomości poranne — 8,00 Audycja dla szkół podstawowych — 8,20 Muzyka — 8,55 Dla klas licealnych — 10,55 Audycja dla klasy III i IV, — 11,15 Muzyka i aktualności — 12,04 Dziennik — 12,15 „Na swojską nutę" — 12,45 — Audycja dla wsi — 13,00 Klasyczne utwory skrzypcowe — 13,15 Koncert orkiestry PR — 13,55 Przerwa — 15,30 Dla dzieci — 16,00 Dziennik — 16,20 Koncert solistów — 16,45 Skrzynka ogólna — 17,00 Radiowy kurs języka rosyjskiego — 17,20 Dla nauczycieli — 17,30 Stylizowana polska muzyka ludowa — 18,00 Na szerokim świecie — 18,15 Fuczik: „Marinarella" — 18,45 Audycja dla kobiet wiejskich — 19,00 Dla młodzieży szkolnej — Audycja poetycka — 19,30 J. Brahms: Cygańskie pieśni — 20,00 Dziennik — 20,26 Wiadomości sportowe — 20,30 Muzyka — 20,45 Audycja poetycka — 21,00 „Tydzień Muzyki Niemieckiej w Polsce", około godz. 21,35 w przerwie koncertu — felieton. Około godz. 21,45 — Dalszy ciąg koncertu symfonicznego — 22,37 Muzyka — 23,00 — 23,10 Ostatnie wiadomości.

Program II

7,55 Wiadomości poranne — 8,00 Przerwa — 14,05 Informacje — 14,10 Dla klasy II — 14,30 Dla klas V — VII — „O barwie głosu ludzkiego" — 15,00 Utwory fortepianowe — 15,10 „Chabry" — humoreska — 16,00 Wszechnica Radiowa — 16,20 Koncert muzyki rozrywkowej — 17,00 Wiadomości — 17,05 Radiowy klub racjonalizatorów — 17,20 „Pieśń Obrońców" — 17,25 Ze sportu — 17,30 Na warszawskiej fali — 18,00 Muzyka rozrywkowa — 18,30 Poradnik językowy — 18,40 Muzyka operowa — 19,10 Wszechnica Radiowa — 19,30 Muzyka i aktualności — 20,00 „O czarnych nosorożcach" — 20,20 Ludziom planu 6-letniego" — 21,00 Dziennik — 21,26 Wiadomości sportowe — 21,30 — Muzyka — 21,45 „Tydzień Muzyki Niemieckiej w Polsce" — 22,00 Reportaż literacki — 22,20 Recital skrzypka bułgarskiego W. Abramowa — 22,45 Muzyka — 23,10 Polska muzyka kameralna — 23,50 — 24,00 Ostatnie wiadomości.

Na ukos

„Przodują"... w nieuprzejmości

Użytkownicy telefonów wewnętrznych PKP doskonale zdają sobie sprawę z tego, że jedną z najbardziej obciążonych pracą jest centrala rzeszowska. Uważają oni jednak, iż fakt ten wcale nie zwalnia telefonistek tej centrali od uprzejmego i solidnego obsługiwania osób korzystających z telefonu. Tym czasem zdobyły one prymat pod względem gburowatości i złośliwości w stosunku do abonentów. Zdarza się bowiem często, że jakiś mniej cierpliwy użytkownik telefonu, po kilkuminutowym a bezskutecznym oczekiwaniu na sygnał stuknie w widełki aparatu, aby zwrócić uwagę telefonistki i wtedy może się już „pożegnać" z uzyskaniem połączenia, a w najlepszym wypadku naraża się na usłyszenie litanii niewyszukanych epitetów.

Oczywiście zarzuty te nie dotyczą całej załogi centrali rzeszowskiej, lecz niestety większej jej części. Tej właśnie części chcielibyśmy postawić za przykład zawsze uprzejmą i uczynną obsługę centrali PKP w Przemyślu czy Żurawicy.

Niezależnie zaś od krytycznych uwag pod adresem rzeszowskich telefonistek, pragnęlibyśmy zwrócić uwagę DOKP Kraków na konieczność przyśpieszenia rozbudowy omawianej centrali, gdyż stare i prymitywne jej urządzenia wcale nie sprzyjają jej sprawnej pracy.

St. Beczek
korespondent

„Nasza pieśń - to pieśń pokoju"

Pod takim hasłem występował ostatnio w Rzeszowie reprezentacyjny zespół pieśni i tańca Centralnego Domu Oficera KBW, który popisywał się na scenie Wojewódzkiego Domu Kultury.

Program artystyczny stu-osobowego zespołu pieśni i tańca obejmował pieśni ludowe i utwory literackie, w których przewijały się tematy z życia żołnierzy KBW.

Zarówno chór jak i balet występowały przy akompaniamencie własnej orkiestry (pod dyrekcją M. Wasylewicza) i wywołały wśród widzów i słuchaczy prawdziwy entuzjazm. Kantaty o Stalinie, Bierucie, pieśni NRD były rzęsiście oklaskiwane.

Tańce ludowe polskie i rosyjskie w wykonaniu baletu cieszyły się nie mniejszym uznaniem publiczności. Zwłaszcza tańce rosyjskie i mało znany szerszemu ogółowi taniec lubelski, w którym zwracały uwagę piękne, zdobione stroje ludowe — należały do szczególnie udanych numerów programu.

Na wyróżnienie zasługuje solista tenor Fr. Nowicki, jak również konferansjerka E. Szendery.

Kierownikiem artystycznym zespołu jest St. Wereszcz. W sumie ze wszech miar udany występ.

(mk)

Z CAŁEGO *województwa*

ŻOŁYNIA. W ramach realizacji długofalowych zobowiązań podjętych dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Towarzysza Bolesława Bieruta, chłopi gminy Żołynia w ostatnich dniach grudnia ub. roku ukończyli prace związane z betonowaniem tamy na miejscowej rzece.

Wczesną wiosną rozpocznie się drugi etap pracy — sypanie wału ziemnego.

KOLBUSZOWA. Zarząd szkolny ZMP przy Państw. Liceum Ogólnokształcącym w Kolbuszowej zorganizował w kołach klasowych szkolenie, na którym uczniowie zapoznają się z treścią materjałów XIX Zjazdu KPZR.

DĘBICA. Zorganizowane w Szkole Podstawowej nr 1 w Dębicy współzawodnictwo o lepsze wyniki w nauce daje coraz lepsze rezultaty. Uwidacznia się to w dalszym zmniejszeniu ilości not niedostatecznych.

PILZNO. Staraniem Wojewódzkiej Komendy „Służba Polsce" zorganizowano tutaj kurs motorzystów, na który uczęszcza 60 osób.

Oszczędzaj energię elektryczną

To i Owo *o Rzeszowie*

● Dozorcy w dalszym ciągu bagatelizują sobie swoje obowiązki i nie posypują chodników piaskiem. Trzeba jednak stwierdzić, że lepiej spełniają oni swoje obowiązki w domach mieszkalnych, gorzej natomiast jest z instytucjami, gdyż tutaj nikt nie interesuje się chodnikami, a przechodnie często zapoznają się z twardą skorupą globu ziemskiego.

● Miłośnik gry w ping-ponga, który chciałby kupić piłeczkę celuloidową, zawiedzie się srodze, gdy zajrzy do sklepu CPLiA (róg Kościuszki i 3 Maja) ponieważ obsługa tego sklepu twierdzi, że piłeczkę można kupić tylko wraz z paletkami i siatką. Ciekawe kto wydał takie zarządzenie?

● Kasy biletowe na rzeszowskiej stacji mają źle zorganizowaną pracę. Otóż okazuje się, że w czasie największego nasilenia ruchu czynne są tylko dwie kasy, co powoduje formowanie się dużych kolejek i niektórzy podróżni spóźniają się na pociąg.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

B. E. Rzeszów: Piszecie nam, że interesujecie się filmami, zwłaszcza polskimi. Informujemy Was, że w bieżącym roku na ekrany kin polskich wejdzie kolorowy film pt. „Przygoda na Mariensztacie" oraz komedia „Jeden dzień w Warszawie" z Dymszą w roli głównej. Ponadto realizatorzy pracują nad filmami. „Piątka z ulicy Barskiej" wg powieści Koźniewskiego oraz „Pamiątka z Celulozy" wg. powieści Igora Newerly. W filmach tych zobaczycie napewno swoich ulubionych artystów.

* * *

Ob. M. Kornak Rzeszów: Waszą sprawę przekazaliśmy do załatwienia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, o załatwieniu sprawy powiadomimy Was listownie.

między nami sportowcami

ZNOWU KAWAŁ

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Rzeszowie spotkanie bokserskie, które szumnie rozreklamowano jako mecz międzyokręgowy Rzeszów — Warszawa. Sympatycy boksu stawili się w Domu Kultury w komplecie, chcieli zobaczyć dobry boks.

Jednak już przy prezentacji zawodników okazało się, że WKKF Warszawa urządził zwyczajny „kawał" i przysłał dziesiątkę surowych bokserów, którzy wyraźnie przegrywali wszystkie pojedynki.

Już niejednokrotnie pisaliśmy o tym, że publiczność nie lubi kawałów i tylko raz pozwoliła się okpić. Dlatego władze sportowe powinny z troską podchodzić do organizowania imprez.

HOKEISCI PAUZUJĄ

Aura nie sprzyja w tym roku rzeszowskim hokeistom. Rozlosowano terminy spotkań, podzielono drużyny na grupy, wyznaczono sędziów, zamówiono afisze... a tu mrozu nie było.

Widzimy z tego, że budowa sztucznych lodowisk jest u nas w Polsce jednym z warunków podniesienia poziomu tego pięknego sportu. Drużyny województwa rzeszowskiego nie popisały się w mistrzostwach zrzeszeń tylko z tego powodu, że ich treningi na lodzie można by dosłownie zliczyć na palcach.

Hokeiści są jednak uparci i twierdzą, że druga połowa stycznia i pierwsza połowa lutego pozwolą na rozgrywanie spotkań i mistrz województwa rzeszowskiego zostanie wyłoniony.

BAŁAGAN NA MISTRZOSTWACH TENISA STOŁOWEGO

Ostatnio odbyły się w Rzeszowie mistrzostwa województwa w tenisie stołowym. Zaszczytny tytuł mistrza zdobył Stańczyk (Stal Mielec) przed Olczakiem (Stal Mielec). Ale nie o tym chcemy pisać.

Trzeba natomiast ostro potępić bałagan, jaki panował w świetlicy Domu Kolejarza. Zawody zaczęły się z przysłowiowym dwugodzinnym opóźnieniem, a cały czas szukano sędziów, piłeczek, zawodników itp. Na dobitek lokal nie był ogrzany.

Zainteresowanie publiczności było bardzo małe, gdyż mistrzostwa nie zostały wcale rozreklamowane. Impreza na szczeblu wojewódzkim jest imprezą poważną, i organizację jej należy przydzielić takiemu zrzeszeniu, które wywiąże się ze swego zadania.

Należałoby także na przyszłość zaprosić na mistrzostwa młodzież, naturalnie bezpłatnie, bo przecież wśród tej młodzieży musimy szukać przyszłych mistrzów białej piłeczki.

O PRAWDZIWY PRZEŁOM W RZESZOWSKIM SPORCIE

Dużo mówi się w tym roku o przełomie w sporcie wyczynowym.

W naszych warunkach przede wszystkim należy rozruszać koszykówkę, gdyż ten sport jest w Rzeszowie bardzo zaniedbany. Wprawdzie w latach 46 i 47 istniały w naszym mieście zespoły koszykowe, jednak potem wszystko gdzieś wsiąkło.

Malkontenci będą próbować tłumaczyć, że w Rzeszowie nie ma odpowiedniej hali itp. Jednak przypominamy, że w kosza gra się również w lecie.

Trzeba także zapytać, kiedy w Rzeszowie, odbywać się będą zawody gimnastyczne, gdyż ta dziedzina sportu jest u nas najbardziej zaniedbana. Gimnastyka jest przecież podstawą do uprawiania wszystkich sportów i były nawet próby „rozkręcenia" tej dyscypliny (Spójnia Rzeszów), jednak od dłuższego czasu wszystko ucichło.

Oczekujemy także niecierpliwie na starty szermierzy, szczypiórnistów no i ciężkoatletów, duże pole do popisu ma tutaj rzeszowska Stal.

jap.